Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 40 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 40 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. mm 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 69009.

Rok XII Nr. 181 Łódź wtorek 30 czerwca 1936 r.

300 samolotów włoskich czuwać będzie nad spokojem w Abisynji.

CIEKAWY WYWIAD Z GENERAŁEM VALLE.

PARYŻ, 30.6. Włoski podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa gen. Valle udzielił przedstawicielowi „Le Journal" wywiadu, w którym poruszył aktualne zagadnienia lotnictwa, wynikające z ekspedycji abisyńskiej, jak również udzielił informacyj na temat zamierzeń lotnictwa włoskiego w najbliższej przyszłości. Utrzymanie obecnego stanu rzeczy w Abisynji zostanie zapewnione przedewszystkiem dzięki silnemu lotnictwu. Będzie ono stacjonowane w 8-miu lotniskach, odległych jedno od drugiego nie dalej niż 200 klm. Punktem centralnym będzie Addis-Abeba, gdzie również stacjonowana będzie rezerwa lotnicza która na wezwanie radjowe będzie mogła przywieźć odpowiednią liczbę żołnierzy do któregokolwiek punktu kraju. Ogólna liczba samolotów wynosić będzie 300, z tego 200 znajduje się już na miejscu, podczas gdy buduje się równocześnie 100 bardzo szybkich aparatów transportowych. Apara ty te będą mogły przywieźć w ciągu jedne go dnia 2500 żołnierzy i zaopatrzyć ich później w 1500 kg. sprzętu wojennego. Przeciętna szybkość tych samolotów wynosić będzie 400 klm. na godzinę.

Gen. Valle uważa, że lotnictwo powołane jest do odegrania decydującej roli w wojnach przyszłości. A przyszłość lotnictwa — zdaniem gen. Valle — znajduje się w stratosferze. W tym celu lotnictwo włoskie zaprawia się już do lotu ponad 10.000 mtr. wysokości, a eskadra stratosferyczna ppłk. Pezzi w Guidonia osiągnęła już 14 tys. mtr. Obecnie Włosi prowadzą studja nad budową nieprzepuszczalnych kabin, podobnych do tych, jakie są używane.

W łodziach podwodnych. Gen. Valle spodziewa się, że lotnicy włoscy na jesieni osiągną wysokość 16.000 mtr.

Następny krok należy do Hitlera...

Paryż i Londyn w serdecznym uścisku.

LONDYN, 30.6. Prasa angielska zaznacza, że ostatnio odbyte rozmowy min. Edena z Blumem i min. Delbosem wykazały identyczność poglądów między obu rządami.

Wedle korespondenta dyplomatycznego „Morning Post" rozmowy te wywołać miały zadowolenie w tutejszych kołach oficjalnych. Uzgodnić miano konieczność silnego frontu angielsko - francuskiego niezależnie od tego, czy współpraca obu krajów przybierze formę przymierza defensywnego przewidzianego w porozumieniu londyńskiem z marca bież. roku, czy też będzie podjęta w formie ścisłego współdziałania w ramach paktu Ligi. Idea Bluma — podkreśla dziennik — polega na wzmocnieniu paktu Ligi drogą regjonalnych, wojskowych paktów przy równoczesnem zachowaniu zobowiązań państwowych w sprawie sankcyj. Rząd brytyjski natomiast pragnie ograniczyć swe ogólne zobowiązania. Wedle „Morning Post" ostatnie rozmowy brytyjskiego ministra spraw zagranicznych z francuskim premjerem wykazać miały że o- ba te punkty widzenia dadzą się pogodzić a Eden miał przekonać Bluma, że definitywna gwarancja ze strony W. Brytanji w stosunku do specyficznych rejonów jest bardziej praktyczna aniżeli ogólnikowa aczkolwiek powszechna gwarancja. Również co do bezpośrednich zagadnień na porządku dziennym zgromadzenia oba rządy będą szły ręka w rękę. Papier. znie- sienie sankcyj oraz opowiadając się za odroczeniem sprawy uznania podboju Abisynji przez Włochy. Kwestja reformy Ligi i podjęcia bezpośrednich rokowań z Włochami winna być odłożona na później Co się tyczy Niemiec, to Paryż i Londyn zgodnie uważają, że następny krok należy do Hitlera, chociaż ani w jednej, ani w drugiej stolicy nie wątpią, że odpowiedź niemiecka na kwestjonarjusz brytyjski będzie zadowalająca o ile wogóle nadejdzie.

Dzienniki podkreślają jako rzecz nieomal pewną, że na obecnej sesji nie zostanie podjęta żadna inna decyzja poza zniesieniem sankcyj.

Katastrofa samochodowa inżyniera.

DWIE OSOBY CIĘŻKO RANNE

PSZCZYNA, 30.6. Wydarzyła się na szosie asfaltowej w Wyrach, w pow. pszczyńskim, straszna katastrofa samochodowa, w czasie której dwie osoby zostały ciężko ranne.

Około godz. 13.30, szosą, w stronę Pszczyny jechał samochód osobowy Sl. 3712, kierowany przez szofera Józefa Wawrockiego, zam. w Katowicach i tuż obok fabryki „Oswag" szofer usiłował zwolnić nagle szybkość, spowodu zbyt wielkiego ruchu na drodze. Wskutek nagłego zahamowania i śliskiej jezdni samochód zarzucił nagle wbok, uderzając całą siłą o przydrożne drzewo. Auto zostało odrzucone i przewróciło się.

Pasażerowie Korneljusz Chwalibóg, inżynier kopalni węgla „Wolfgang-Wawel" w Rudzie Śl. oraz jego żona Zofja, odnie śli bardzo ciężkie obrażenia. Szofer Józef Wawrocki wyszedł z wypadku bez szwanku.

Ciężko rannych małżonków odwiezio no do zakładu św. Józefa w Mikołowie, gdzie lekarze stwierdzili u inż. Chwalibo ga oraz jego żony pęknięcie czaszki. Żona jednego inżyniera odzyskała po kilku godzinach przytomność, jednakże stan jej jest w dalszym ciągu groźny. Stan inż. Chwaliboga

jest beznadziejny.

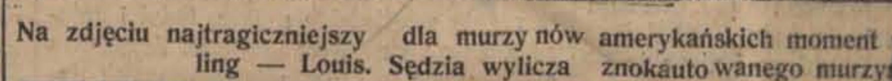
Samochód, w którym jechali Chwalibogowie został prawie zupełnie zniszczony.

Po wypadku przybyła na miejsce policja i przytrzymała szofera, którego jednakże zwolniono po przesłuchaniu w wiad ków.

„EGZEKUCJA SANKCYJ"

w Paryżu i Londynie.
(Z zagranicznej satyry politycznej)

Tragiczna runda.


Na zdjęciu najtragiczniejszy dla murzy nów amerykańskich moment w... ling — Louis. Sędzia wylicza znokautowanego murzy...

Nie możemy tułać się od drzwi do drzwi

Telegramy b. cesarzowej Abisynji

PARYŻ, 30.6. Według doniesień z Jerozolimy, przebywająca tam w klasztorze koptyjskim cesarzowa Abisynji popadła w stan silnego zdenerwowania. Już od chwili ucieczki z ojczyzny cesarzowa nie czuła się dobrze. Kiedy niedawno zakomunikowano jej, że Anglja postanowiła znieść sankcje antywłoskie, że to samo zrobi Francja i najprawdopodobniej wszystkie państwa, które swego czasu sankcje uchwaliły, cesarzowa rozchorowała się

bardzo poważnie.

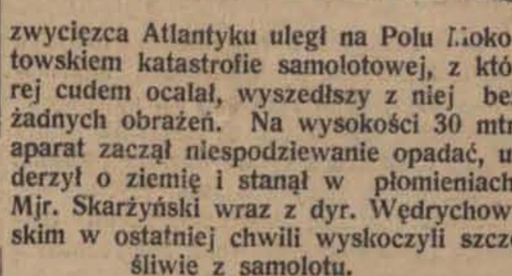
Jak podaje prasa francuska, bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o decyzji Anglji, cesarzowa, napozór zupełnie spokojna, wysłała do negusa obszerne telegramy. Według tych samych źródeł treść depeszy ma być wręcz sensacyjna: cesarzowa mianowicie radzi mężowi, by przestał zabiegać o jakąkolwiek pomoc wśród państw europejskich, lecz rozpoczął bezpośrednie rokowania

z samym Mussolinim.

„Nie możemy — tak miała telegrafować cesarzowa — tułać się od drzwi do drzwi, od dworu do dworu, z kraju do kraju, po to, by ostatecznie być zlekceważonym i wyśmianym. Trzeba zacząć rozmawiać z tym, który nas pobił. Upojony zwycięstwem Mussolini niewątpliwie może okazać się bardziej ludzki, aniżeli ci, którzy rzekomo występując w naszej obronie chcieli tylko na tej nieszczęsnej wojnie ... robić".

Jak zareaguje negus na depeszę żony niewiadomo. Podobno i on zaczyna wą... w skuteczność swoich wysiłków na ... nie londyńskim, czy nawet genewskim. Sympatje, okazywane mu w ... przez niektóre, niewiele zresztą ... organizacje i lordów, niewiele mo... go losie zaważyć.

MJR. SKARŻYŃSKI


zwycięzca Atlantyku uległ na Polu Mokotowskiem katastrofie samolotowej, z której cudem ocalał, wyszedłszy z niej bez żadnych obrażeń. Na wysokości 30 mtr. aparat zaczął niespodziewanie opadać, uderzył o ziemię i stanął w płomieniach. Mjr. Skarżyński wraz z dyr. Wędrychowskim w ostatniej chwili wyskoczyli szczęśliwie z samolotu.

—o—

Dolar 5.27½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27½, funty angielskie po 26.50, dolar złoty 8.91.4.

Przeciw komu?

Nowa żydowska organizacja polityczna.

WARSZAWA, 30. 6. — Jak się dowiadujemy dobiegają końca pertraktacje w sprawie utworzenia nowej żydowskiej organizacji politycznej reprezentującej wszystkie ugrupowania, zarówno ortodoksyjne, sjonistyczne, jak i lewicowe. Prezydjum nowej organizacji ukonstytuować się w nadchodzącym tygodniu.

Oznaczałoby to bodaj utworzenie nowego bloku żydowskiego, występującego solidarnie w sprawach dla żydów większej wagi.

Czy inż. Doboszyński zdołał uciec zagranicę?

KRAKÓW, 30. 6. — (Od wł. kor.) Jak nas informują sprawca najścia na Myślenice inż. Doboszyński nie został dotąd ujęty. W mieszkaniu inż. Doboszyńskiego w Krakowie, przy ulicy Św. Anny przeprowadzona została ubiegłej niedzieli przez władze szczegółowa rewizja.

Z pościgu za sprawcami najścia na Myślenice brak do tej chwili dalszych wiadomości. Inż. Doboszyński prawdopodobnie zdołał ujść zagranicę do Czechosłowacji.

Zawieszenie w czynnościach dyrektora rzeźni miejskiej w Grodnie

GRODNO 30.6 (Od wł. kor.) W tych dniach wykryto nadużycia w jednej z miejskich instytucyj, wchodzących w skład przedsiębiorstw miejskich.

Od pewnego czasu czynniki miarodajne Zarządu Miejskiego zaczęły obserwować działalność przedsiębiorstw miejskich a w szczególności rzeźnię miejską.

Pozornie wszystko było w porządku. Księgowość rzeźni wykazała tyle dochodu ile wpłacone zostało do kasy miejskiej. Dochody te jednak

były dość szczupłe

wobec czego na wniosek jednego z członków Komisji Rewizyjnej postanowiono sprawdzić ilość zabitego bydła według ksiąg Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, rzezacy której pobierają opłaty za ubój każdej sztuki.

Wynik tej kontroli dał wprost rewelacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że w księgach Gminy Żydowskiej figuruje o wiele więcej sztuk bydła, niż to zapisane jest w księgach rzeźni miejskiej.

Wedle obliczeń nadużycia sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W wyniku swoich prac komisja rewizyjna postanowiła zwrócić się do Zarządu Miejskiego z wnioskiem zawieszenia w czynnościach dyr. Rzeźni Miejskiej dr. Leonowicza.

Wniosek komisji rewizyjnej został jednogłośnie uwzględniony przez Zarząd Miejski.

—o—

Sprawcy zbrodni na Bałutach

zostali aresztowani.

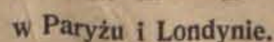
ŁÓDŹ, 30,6. Sprawcy zabójstwa dokonanego przed dwoma dniami na osobie 26 letniego Michała Dzikowskiego i poranienia brata jego 21-letniego Szczepana Dzikowskiego, zamieszkałego przy ul. Dworskiej 69-71 zostali aresztowani. Są to Józef Budziński, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 77 oraz Stefan Rychliński i niejaki Nowak, obaj niewiadomego miejsca zamieszkania.

Wymienionych osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Zbrodnia dokonana została nie przy zbiegu ulic Dworskiej i Łagiewnickiej jak uprzednio podawano, lecz w bramie domu przy ulicy Dworskiej 91. Przyczyną zabójstwa były porachunki osobiste.

Jak podaje dowiadujemy stan przebywającego w szpitalu Szczepana Dzikowskiego polepszył się znacznie, tak, że życiu jego nie zagraża już poważne niebezpieczeństwo.

Nowa powieść Marji Żurowskiej


DZIŚ PIERWSZY ODCINEK

Tragedji Doktora Dancours

Wichry morskie coraz częściej grają swoje hymny na żaglach polskich"

Przebieg „Święta Morza"

GDYNIA, 30.6. Wczoraj, w drugim [illegible] „Święta Morza" w Gdyni wielotysięczny tłum już od wczesnych godzin [illegible]dził się u stóp Kamiennej Góry.

O godz. 11-ej rano wszedł na trybunę [illegible] czele całego orszaku dostojników państwowych wicepremjer Kwiatkowski, reprezentujący Pana Prezydenta Rzplitej, [illegible]y nie mógł wziąć osobiście udziału w [illegible]iejszych uroczystościach.

Po chwili rozpoczęła się polowa Msza [illegible] celebrowana przez ks. prałata Par[illegible]. O godz. 11.30 ks. Biskup Morski [illegible]iewski wchodzi na ambonę, i wygła[illegible] podniosłe przemówienie okolicznościo[illegible] nawołując m. in. społeczeństwo pol[illegible] do składania ofiar na FOP.

Punktualnie o godz. 12-ej transmitowane zostało przemówienie Prezydenta [illegible]ej prof. dr. Ignacego Mościckiego [illegible]mat mocarstwowego znaczenia por[illegible]skiego dla Polski.

[illegible]kim wysiłkiem całego Narodu — [illegible]rezydent RP. w krótkim czasie [illegible]ny, że wichry morskie coraz czę[illegible] swoje hymny na żaglach pol[illegible] liczniejsze rzesze kutrów ry[illegible]szczają się na dalekie morza, [illegible]więcej żelaznych serc bije [illegible]łach naszych parowców [illegible]polskim czarnym węglem, [illegible]zerwonemi płomieniami, [illegible]e białą parą, okalającą [illegible] Polskiego i niosą je po [illegible]ach. Morze otworzyło [illegible]wiat szeroki, ono zrównało nas z innemi narodami, ono dało nam wolność i prawo bycia tam wszędzie, gdzie morze jest i niebo.

Prezydent RP. zakończył przemówienie następującemi słowy:

— Tak jak stanęliśmy wszyscy przy budowie wyjścia na wolnę gościńce świata' świadomi, że bez tego zbiorowego wysiłku nie spełniłoby się dzieło, na które dzisiaj z dumą spoglądamy, tak i za obronnością tego dorobku i zapewnieniem mu dalszego spokojnego rozwoju,

MUSI STANĄĆ CZUJNA I TROSKLIWA O PRZYSZŁOŚĆ MYŚL NASZA I CELOWO ZORGANIZOWANY WYSIŁEK

Po tem przemówieniu twórca portu gdyńskiego wicepremjer Kwiatkowski wygłosił płomienną mowę.

Komisarz Gdyni p. Franciszek Sokół wygłosił skolei przemówienie, witając przedstawiciela Prezydenta, ks. biskupa Morskiego Okoniewskiego i innych przedstawicieli władz oraz społeczeństwo.

Po tem przemówieniu przedstawiciele władz udali się na poświęcenie harcerskiego żaglowca ‚Zawisza Czarny' zaś o godzinie 13.30 odbyła się imponująca defilada.

W godzinach popołudniowych w basenie Prezydenta R. P. zorganizonae zostały regaty wioślarskie szalup, łodzi i kajaków, poczem nastąpił korowód iluminowanych łodzi i jachtów, udekorowanych flagami.

—:0:—

[illegible]ortunna wyprawa po sieci.

Fale wywróciły łódź rybacką

ODYNIA 30. 6. Celem wydobycia zastawionych w [illegible]dległości około 2 km. od cypla helskie[illegible] sieci, trzech młodych rybaków braci [illegible]szków oraz rybak Struk udali się ło[illegible]ią na morze. Z nieustalonych narazie [illegible]yczyn, łódź przewróciła się.

Wypadek zauważony został przez ry[illegible] z brzegu. Na pomoc pośpieszyli rybacy Hipolit Kąkol oraz Fott, jak również em. por. Seltenreich. Zdołano wydobyć z topieli wszystkich trzech braci Boszków, Struk zaś, nie czekając na pomoc, zdołał przepłynąć przestrzeń 2 km. i szczęśliwie dobić do brzegu. Na plaży nieprzytomnych rybaków Boszków zdołano przy pomocy sztucznego oddychania i aparatów tlenowych przywrócić do życia.

—:0:—

[illegible]rótka pamięć małej Kasi.

KOMU ZAGINĘŁA CÓRECZKA?

[illegible] 30 czerwca. W kolonji Cyganka [illegible], zatrzymana została w dniu 28 [illegible]jąca się po polach ośmioletnia [illegible], jasna blondynka, szczupłej [illegible]wy, ubrana w jasną sukienkę, biały [illegible]usik i żółte pantofelki.

Dziewczynka podaje, że nazywa się Kazimiera Bergman i mieszka przy ulicy Pabjanickiej, lecz czy w Łodzi. czy też w innem mieście tego powiedzieć nie może. Dziewczynka przebywa na posterunku policji powiatowej w Cygance.

—:0:—

Zdarzenia i wypadki

(—) W Krakowie władze aresztowały kilku członków Str. Nar. wśród których znajduje się również adw. Pozowski, znany z procesu przytyckiego.

(—) Prasa żydowska ogłasza odezwę centralnych Komitetów Stronnictw Sjonistycznych w Polsce wzywającą żydów do strajku protestacyjnego w dniu dzisiejszym od godz. 12-ej do 2-ej w południe spowodu szerzącego się czynnego antysemityzmu i ostatnich zajść antyżydowskich

(—) W Łodzi aresztowano szajkę złodziei mieszkaniowych, którzy przybyli na t. zw. gościnne występy przeważnie z Warszawy.

(—) W Rudzie Jabjanickiej podczas fabrykowania pasty do obuwia w mieszkaniu przy ul. Krańcowej 17, nastąpił wybuch. „Fabrykant" A. Zatorowski stanął w płomieniach. Stan Zatorowskiego ciężki Domek spłonął wraz z dobytkiem kilku rodzin.

(—) Wczoraj popołudniu pogotowie wezwane zostało na ul. Narutowicza 66, do mieszkania sekretarza Sądu Okręgowego w Łodzi, Maciejewskiego, gdzie nagle zaniemogła matka jego 73-letnia Marja Maciejewska. Lekarz Pogotowia mógł już tylko stwierdzić zgon.

— W niedzielę w ramach zlotu śpiewaków polskich odbył się na stadjonie łazienkowskim koncert około 100 chórów, polskich krajowych i zagranicznych, w liczbie przeszło 7 tys. osób.

Właściwy koncert rozpoczął się odśpiewaniem przez wszystkie zespoły Hymnu Narodowego.

W ramach zlotu śpiewaków polskich odbył się wczoraj w Filharmonji wielki turniej śpiewaczy, w którym wzięły udział 32 chóry krajowe oraz 9 chórów zagranicznych. Turniej trwał od godz. 11 do 19 z przewą obiadową.

Komisja na podstawie klasyfikacyj według punktów, przyznała następujące nagrody:

Towarzystwu śpiewaczemu „Harfa" — najwyższa nagroda (poza ogólną numeracją) Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nagrodę pierwszą — Generalnego Inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego — chór męski P.K.W. Lwów.

Nagrodę drugą — wicepremjera i ministra skarbu E. Kwiatkowskiego — chór męski „Echo" Łódź.

Nagrodę trzecią — ministra spraw wojskowych — chór „Echo", Lublin.

Nagrodę czwartą — prezesa Banku Polskiego — chór „Syrena" Lwów.

Chóry mieszane:

Nagroda pierwsza pana prezesa Rady Ministrów — Pierwsze Warszawskie Koło Śpiewacze.

Nagroda szósta miesięcznika „Chór" — chór im. Moniuszki z Łodzi.

(—) W Nowosielcach, małej wiosce w powiecie przeworskim odbyło się poświęcenie Kopca ku czci chłopa-bohatera Michała Pyrza, który przed 312 laty odparł najazd tatarski W Nowosielcach zebrało się zgórą 100 tysięcy chłopów. W uroczystości wziął udział generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, który wjechał do Nowosielec na wozie drabiniastym

(—) W ubiegłą sobotę wypuszczono z więzienia karno-śledczego przy ul. Malczewskiego 31 Polaków, oskarżonych o zajścia w Przytyku, którzy bądźto zostali uniewinnieni, bądź też zwolniono ich do czasu ukończenia procesu w wyższych instancjach.

Opuszczających więzienie witały tłumy kwiatami.

(—) Zastępca dyr. gabinetu ministra skarbu Rakowski wygłosił przed mikrofonem odczyt, w którym omówił motywy i znaczenie gospodarcze zawieszenia przez Polskę transferu z tytułu obsługi polskich zagranicznych pożyczek emisyjnych.

Stwierdziwszy, że decyzja rządu polskiego została podyktowana koniecznością i nawiązując do środków obrony gospodarstwa narodowego związanych ściśle z kontrolą obrotu dewizowego — p. Rakowski omówił przyczyny zagranicznego zadłużenia Polski. Odbudowując poszczególne dziedziny naszego życia gospodarczego w okresie powojennym —mówił prelegent— musieliśmy się zadłużać i to na warunkach które wówczas podyktowane były przez międzynarodową finansjerę wszystkim narodom, a więc na warunkach bardzo ciężkich. Zaofiarowane nam pożyczki były drogie. Przebicie łożyska dla wpływających do Polski strug złota kosztowało ciężkie pieniądze.

Przez szereg lat pracowaliśmy w pocie czoła, zaciskając pasa, ograniczając nasze potrzeby i konsumcję, byleby tylko sumiennie spłacać długi zagraniczne.

Wysłana delegacja polska oświadczyła wierzycielom amerykańskim, że należne im płatności według kontraktów pożyczkowych będą musiały być tymczasowo dokonywane w drodze odpowiednich wpłat w złotych polskich na ich specjalne zamknięte rachunki w Banku Polskim.

Te rachunki będą musiały być zablokowane tak długo, jak długo wierzyciele zagraniczni nie porozumieją się z nami i ni[illegible] umożliwią nam nietylko w naszym, lecz również w swoim własnym interesie wytworzenie takich warunków bilansu płatniczego, które pozwoliłyby nam na przywrócenie transferu bez dalszego wyzbywania się rezerw złota.

Gen. Orlicz-Dreszer wręczył Kiepurze

MEDAL ZŁOTY OD L. M. K.

Warszawa, 30,6. W niedzielę 28 bm. gen. Orlicz-Dreszer jako prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej wydał w salonach hotelu Europejskiego obiad na cześć Jana Kiepury.

Przy deserze gen. Orlicz-Dreszer zwrócił się z serdecznem przemówieniem do Jana Kiepuy, dziękując mu za uświetnienie tegorocznego obchodu święta Morza i wręczając medal złoty za przyczynienie się do rozwoju Ligi Morskiej i Kol.; odpowiedni dyplom, zawarty był w stylowej, haftowanej złotem, teczce.

Dwie kobiety straciły włósy

PODCZAS ZABIEGÓW ONDULACYJNYCH

KATOWICE, 30.6. Wydarzył się w Wodzisławiu, w pow. rybnickim, straszny wypadek.

Zamieszkałe w Wodzisławiu Bulokówna i Zâjącówna udały się do Augustyny Koniecznej, zam. przy ul. Głowackiego, prosząc ją o ufryzowanie.

W czasie pracy z rozgrzanego żelazka do włosów, wybuchł ogień ,od którego zajął się spiryt. w aparacie Od płomieni spaliły się włosy Zającówny i Bulokówny, a same kobiety zostały dotkliwie poparzone na całem ciele.

Wijąc się w strasznych boleściach kobiety zostały odstawione do lecznicy, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej.

—:0:—

2 paczki z banknotami

wyrzucił handlarz z dorożki na ulicę

KIELCE 30.6. Kielce podziwiały oryginalny wyścig komornika z dłużnikiem. Niejaki Wajnbrum z zawodu handlarz a zarazem właściciel majątku nad Wisłą nie chciał zwrócić jednemu z Kielczan p. Nowakowi większej sumy pieniężnej. Zniecierpliwiony wierzyciel posiadając już od dawna tytuły wykonawcze na Wajnbruma, dowiedział się, że naznaczony został termin licytacji majątku ziemskiego, do której Wajnbrum postanowił nie dopuścić i uiścić zaległą ratę długów w hipotece.

Komornik zatrzymał idącego do hipoteki Wajnbruma w celu dokonania rewizji osobistej, a ponieważ Wajnbrum zaoponował, komornik wsiadł z nim do dorożki i odjechał do komisarjatu.

W drodze Wajnbrum wyrzucił na chodnik 2 paczki banknotów, które podjął jego zięć dr. Strum i począł z pieniędzmi uciekać przez ulice miasta. Puścił się za nim w pogoń komornik, który wraz z posterunkowym przyłapał dr. Struma w bramie domu.

W czasie rewizji osobistej znaleziono u niego wyrzucone przez Wajnbruma pieniądze w sumie 1.100 zł. które zabrał komornik na mocy tytułów wykonawczych, celem wręczenia ich p. Nowakowi.

Dramat młodej mężatki.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 30 6. — Ubiegłej nocy przy zbiegu ulic 11-Listopada i Cmentarnej znaleziono nieprzytomną kobietę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie jakąś nieznaną trucizną i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Desperatką okazała się 19-letnia Kazimiera Tujecka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Stan Tujeckiej jest beznadziejny.

— We wsi Stoki gminy Nowosolna, pod Łodzią, manipulując rewolwerem spowodował wystrzał i zranił się w prawą stopę 16-letni Eugenjusz Kubera, zamieszkały w Stokach. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala.

— W Chojnach, przy ul. ks. Kneipa 9 podczas sprzeczki małżeńskiej 24-letnia Marja Szczęsna wybijając ręką szyby poprzecinała sobie odłamkami szkła żyły obu rąk. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża stwierdził ciężki stan poszkodowanej i przewiózł ją do szpitala.

— Na ul. Limanowskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 29-letni Stefan Szymański, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— Na ul. Zielonej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Cypra Herszkowicz, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala.

—:0:—

ŻYCIE ZGIERZA.

Z obchodu „Święta Morza"

W ub. roku obchód „Święta Morza" w naszem mieście zakrojony był na szerszą skalę w celu propagandy zagadnień morskich. Uroczystości odbywały się nad Stawem Miejskim, miejscem zupełnie na cel ten dogodnem i pięknem. Całe miasto również przybrało uroczysty wygląd: wszystkie domy udekorowane zostały flagami narodowemi i flagami L.M.K. zaś okna chorągiewkami i wywieszkami. Witryny sklepowe przedstawiały niejednokrotnie wspaniałe artystyczne dekoracje przedstawiające krajobrazy morskie. Wszystko to wskazywało i przypominało obywatelom cel dnia kult morza. Wrażenia dopełniły same uroczystości, zwłaszcza uroczystości sobotnie, kiedy o godz. 7,30 wyruszył z dziedzińca Gimnazjum capstrzyk z udziałem oddziałów organizacyj historycznych hufców, P. W. i drużyn harcerskich Związku Rezerwistów itd. i przeszedłszy ul. Piłsudskiego i Piątkowską, zatrzymał się nad Stawem, gdzie prezes miejsc. oddz. LMK. dyr. J. St. Cezak wygłosił okolicznościowe przemówienie, ilustrujące dzieje pracy naszej na morzu na przestrzeni wieków oraz rozwój i ekspansję ostatnich lat. Na zakończenie wzniesiono okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i wicepremjera Kwiatkowskiego. Następnie przy dźwiękach hymnu narodowego podniesiono banderę na maszcie. Koncert orkiestry Z. R. oraz wspaniałe ognie sztuczne i rakiety zakończyły uroczystości wieczorne, w których udział wzięły niezliczone rzesze społeczeństwa zgierskiego, szczelnie wypełniając aleje wokół stawu i przyległy park.

W niedzielę o godz. 10 rano odbyło się nabożeństwo polowe przed kościołem parafjalnym, celebrowane przez ks. proboszcza, J. Cesarza, w którem udział wzięły organizacje społeczne ze sztandarami. Po południu w niedzielę odbyły się nad stawem miejskim zawody pływackie i wyścigi na baljach, które przyniosły dużo humoru i rozweseliły widzów.

Atrakcję stanowiła doskonała imitacja statku wojennego na samochodzie ciężarowym, wzbudzając zainteresowanie obecnych, tembardziej, że demonstrowane było na nim życie marynarzy. „Święto Morza" wypadło bardzo dobrze.

Pod znakiem słońca

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 30 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano, temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 25 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 20 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755,5 milimetra. Tendencja barometryczna— stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie i słonecznie. Miejscami możliwe burze ciepl-ne.

KURS SPOŁECZNY.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej zorganizował w Zgierzu kurs społeczny dla pracowników Akcji Katolickiej dekanatu zgierskiego. Po nabożeństwie ksiądz proboszcz Jan Cesarz, miejscowy dziekan otworzył kurs społeczny w Domu Parafjalnym, podkreślając znaczenie apostolstwa świeckich, jako ruchu odrodzeniowego społeczeństwa, poczem wezwał uczestników kursu do wytrwałej pracy dla dobra Kościoła, Ojczyzny i bliźnich.

Po wyczerpujących dyskusjach i przyjęciu komunikatów organizacyjnych został zamknięty kurs dekanalny.

Dramat nad wierzchołkami Kordyljerów.

Mały wielbiciel pięknej Manueli.

Spadochron zgubił karła.

Chile, w czerwcu

Pasażerowie linji powietrznej łączącej Argentynę z Chile, są ważeni zanim otrzymują bilety, ponieważ cena biletu jest zależna od wagi pasażerów. Samolot bowiem przelatuje nad Kordyljerami na znacznej wysokości, gdzie powietrze jest już rozrzedzone i każda nadwyżka wagi powoduje zwiększenie wydatków na benzynę.

Wielkie przedsiębiorstwo eksportowe [illegible] Buenos Aires, które posiadało w Chile [illegible]y szereg filij, posyłało często kurjera [p]rzez Andy, przewożącego

ważne listy i dokumenty.

Gdy nadszedł kryzys, przedsiębiorstwo eksportowe zaczęło robić oszczędności. Również i w tej dziedzinie zamierzano oszczędzać. Zamiast więc dotychczasowego kurjera, wynajęto innego człowieka, liliputa, który waży 40 kilo.

Liliput nazywał się Enrico Manchec. Występował przedtem w cyrku wraz ze swym przyjacielem liliputem Pedro Valla. Gdy cyrk zamknął swe podwoje Manchec objął posadę w przedsiębiorstwie eksportowem i utrzymywał swego przyjaciela, którego kochał nad życie.

Manchec raz tygodniowo latał do Chile i zaraz potem wracał do Buenos Aires. Zawsze latał tym samym samolotem, 8-osobowym Fokkerem. W samolocie znajdował się również mały bar, w którym pracowała Manuela Quieto,

dziewczyna niezwykłej piękności.

Manchec, który podczas lotów, wiele z nią rozmawiał, wkońcu zakochał się w niej i poprosił o jej rękę. Piękna dziewczyna odpowiedziała mu wręcz, że ona go wprawdzie lubi, ale nigdy nie zostanie żoną karła.

Ta odpowiedź bardzo zabolała Mancheca. Nie zdradził się jednak słowem, lecz w tej samej chwili jego miłość przeobraziła się w nienawiść i postanowił zemścić się na próżnej dziewczynie.

W swe plany wtajemniczył przyjaciela i wraz z nim postanowił je zrealizować. Pewnego razu, gdy Manchec, jak zwykle, miał udać się samolotem do Chile był burzliwy dzień i nikt nie zamierzał latać przy tak niepewnej pogodzie nad Kordyljerami. Wykorzystał do liliput. Kupił dwa bilety, dla siebie i dla przyjaciela, i udał się w podróż. Byli oni rzeczywiście jedynymi pasażerami. Gdy samolot wzbił się w górę i leciał już nad wierzchołkami gór, doszło do katastrofy.

Manchec rzucił się na dziewczynę, podczas , gdy jego przyjaciel sterroryzował pilota i mechanika rewolwerem. Między liliputem a piękną dziewczyną doszło do zaciętej walki. W pewnej chwili dziewczęciu udało się wpaść do znajdującej się obok komórki, w której przechowywała napoje i zamknąć drzwi na klucz. Manchec, choć był liliputem, odznaczał się wielką siłą. Oparł się mocno o drzwiczki komórki, które

zaczęły trzeszczeć.

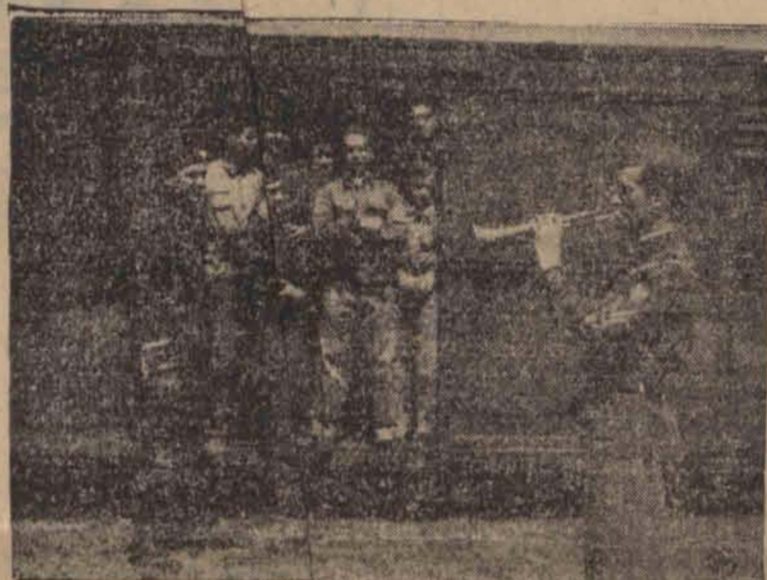
Manuela Quieto nie chcąc stać się w ręce rozwścieczonego liliputa wyskoczyła przez okienko samolotu. Po chwili jej spadochron rozwinął się i powoli opadała na ziemię. Gdy liliput wyważył drzwiczki i wpadł do komórki, nie znalazł już tam znienawidzonej kobiety. Nie namyślając się długo, również wyskoczył. Lecz jego spadochron nie otworzył się. Manchec runął w przepaść, ponosząc śmierć natychmiastową.

Manuela wylądowała na wąskim lodowcu, gdzie mocno jej dawało się we znaki zimno. Zrozpaczona dziewczyna nie wiedziała jak długo tu zostanie. Nie mogła nawet o tem marzyć, by zejść z lodowca bez czyjejś pomocy. Kilku wieśniaków zauważyło jej lądowanie i jeden z nich niejaki Belano odważył się wdrapać na lodowiec i ją stamtąd ściągnąć.

Wkrótce piękna dziewczyna wzięła ślub ze swym wybawcą. Natomiast przyjaciel karła, Pedro Valla, zaraz po wylądowaniu samolotu w Santiago de Chile został aresztowany i za kilka dni stanie przed sądem.

Czy jesteś członkiem
Ł.O.P.P.?

Na wakacyjne obozy P. W.



Na zdjęciu widzimy młodzież zrzeszoną w organizacjach PW. i WF. w momencie wyjazdu na wakacyjne obozy letnie. Na uśmiechniętych twarzach widać radość i zdrowy optymizm. Wyjedzie ich w tym roku około 8.000, na polskie słońce, wody i lasy.

Stalin zawziął się na Paryż.

Podejrzane kina i filmy.

Prasa we Francji od dłuższego już czasu zwracała uwagę na coraz bardziej się mnożące w Paryżu filmy produkcji bolszewickiej, wyświetlane już nietylko przez drugorzędne lecz i przez najlepsze kina stołeczne. Obecnie na to znamienne dla stosunków, jakie dziś panują we Francji, zjawisko zwraca uwagę nietylko prasa katolicka zaalarmowana tą propagandą na rzecz haseł komunistycznych, ale i pisma liberalne. M. in. miesięcznik „Je suis partout" zamieszcza dłuższy artykuł Francois Vinneuil, w którym pisze: „Od sześciu miesięcy dzięki wydatnej pomocy ze strony władz filmy rosyjskie szerzą się coraz bardziej....

Ale nietylko filmy, bowiem i kinematografy rosyjskie. Niema tygodnia prawie, aby w jakiejś dzielnicy Paryża nie została oddana do użytku publiczności nowa sala przeznaczona na wyświetlanie wywrotowej propagandy. Jest to systematyczna, metodycznie prowadzona propaganda finansowana przez Moskwę Kina te ogłaszają śmiesznie niskie ceny biletów Paryż jest dosłownie zarzucany rozdawanemi na prawo i lewo biletami ulgowemi. Po dzielnicy łacińskiej, po Montparnasse i Montmartre akcja ta zwróci się teraz skolei na wielkie bulwary i Pola Elizejskie"...

Jak się okazuje, jest to zaledwie początek kampanji. Na sezon jesienno-zim[o]wy zapowiedzianych jest już około stu [fil]mów sowieckich. Oczywiście kina, k[tór]je będą wyświetlały ogłoszą ceny [...] dwa razy tańsze od cen normalny[ch].

—:o:—

400 dolarów miesięcz[nie]

za płacz w... kinie

Zawód płaczek, które przy starożytnych pogrzebach wywoływały odpowiedni nastrój przeżywa swój renesans. Coprawda nie przy pogrzebach, a w.... kinie.

Pewien właściciel amerykańskiego — (oczywiście) kinoteatru zaangażował pewną damę, która na każdym seansie przy pewnej wzruszającej scenie wybuchnąć musi płaczem i tem „zarazić" resztę publiczności. Pani Eveline Hard[...] muje za tę rzeczywiście cięż[...] dolarów miesięcznie, ale pom[...] ciciel uważa, że opłaca mu s[...] pełności, bo „zarażeni" przez pła[...] dzowie wychodzą z kina zapłakani i [...] wzruszeni, że film cieszy się nieustanne[m] i niezwykłem powodzeniem.

—ooo—

Fundusz Obrony Morskiej — bez żadnych potrąceń na organizację i administrację — przeznaczony jest w całości na budow[ę] polskich okrętów wojennych. Złóż ofiar[ę] na F.O.M. Konto czekowe P.K.O. 42008.

MARJA ŻUROWSKA

TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

1 POWIEŚĆ

— Patrz Sewer! Patrz, co za kolor morza!— Zawołała pani Pola.

— Prawie tak piękny jak twoje oczy— uśmiechnął się Seweryn Orwicz, wpatrzony nie w bajeczną panoramę neapolitńskiej zatoki, lecz w zarumienioną twarzyczkę żony.

Mijał zaledwie pierwszy tydzień małżeństwa, tydzień czarów i cudów, zachwytów i uniesień pod błękitnem niebem słonecznej Italji.

Ogródek przy małej „trattorji", do której zawędrowali podczas wycieczki, tonął w blaskach słonecznych. Ze szczytu skalistej wyżyny, wpobliżu Sorento, u skraju ściany spuszczającej się prostopadle ku morskiej czeluści , roztaczał się jeden z najcudowniejszych widoków Europy; zatoka mieniła się przepychem barw i odcieni, prawdziwa orgja szafiru i srebrzystej piany, rozhulanej na falach. Wdali, szeroko rozpostarty na wzgórzach i dolinach Neapol bielił się i różowił u stóp dumnie królującego Wezuwjusza, tytana o płonących wnętrznościach i zmiennem obliczu. Dziś jego szczyt nie bucha ogniem, nie sypie lawą, potwór wygląda dobrotliwie, łagodnie, drzemiąc w spokoju, przepojony ciepłem i pogodą. Jedynie kłąb dymu snujący się fantastycznym obłokiem nad górami i przepaściami, świadczy, że krater nie wygasł. Ten niewinny obłoczek, rozwiewający się w lazurach, ginący gdzieś nad gajami pomarańcz i oliwek, to odwieczna groźba, miecz Damoklesa, zawieszony nad mieścinami wybrzeża. Jeden kaprys straszliwego olbrzyma, jedna zmiana jego oblicza i cała ta wyczarowana kraina, z którą igra uśmiech słońca stanie się obrazem zniszczenia i śmierci pod nawałem ognistej lawy, podzieli los Herkulanum i Pompei.

Jednak ta groźba nie tamuje życia: wre ono i kipi, wykwita z łona przyrody i serca człowieka, pieści oko, upaja zmysł podnieca, zachwyca! To też w ogródku przy „trattorji", zawieszonej na krawędzi skał, Orwiczowie gawędzą wesoło. Jakiś kelner o wyglądzie trubadura ustawia na stoliku koszyk pachnących pomarańcz, flaszkę rubinowego wina „Chianti" przyczem wtrąca się do rozmowy.

— Bella vista, signore.

Szerokim gestem wskazuje różne punkty półwyspu, wymieniając ich nazwy.

— Desserto, Massa Lubrense, Sant Agata.

Jednak, widoczna jak na dłoni, wyspa Capri najbardziej przyciąga wzrok; wygląda jak jakaś zjawa, wynurzająca się z toni morskiej. Capri to drogocenne cacko, upiększane w ciągu długich wieków ręką największych artystów!

Starożytne ruiny wieńczą jej cyple, Monte Salario odcina się ostrym konturem nad fortem Bruto i willą di Tiberjo, tonącą w zieleni ogrodów.

Wkrótce ogródek zapełnił się gośćmi. Nietylko Orwiczowie, ale i inni turyści wykryli już ten uroczy zakątek.

Pani Pola wzdycha z rozpaczą.

— Jaka szkoda, to mrowie ludzkie psuje cały nastrój.

— Trudno, nie jesteśmy sami na świecie, moja Polciu.

— Owszem, bo właściwie co nas ten tłum obchodzi. Nie kradną nam piękna widoku, ani uroku tej chwili.

— Masz tobie, oto jest logika kobieca.

Pani Pola śmiejąc się, ściska ukradkiem dłoń męża.

— Wiesz co, Sewer, logikę, zrównoważenie, no i te wszystkie chwalebne i nudne cnoty pozostawiłam w domu, jako balast niepotrzebny w podróży. Tu szaleję z radości życia i...

Dalszy ciąg gubi się w dźwiękach mandoliny i gitary. Nagle zjawia się orkiestra. Rozbrzmiewa melodja tarantelli; na pustym placyku, otoczonym stolikami, staje kilka przystojnych dziewczyn i młodzieńców, o wybitnie południowym typie, podkreślonym jeszcze barwnym, ludowym strojem. Rozpoczyna się charakterystyczny narodowy taniec. Nieodzowne tamburyny, zgrabnym ruchem wzniesione nad głowami, lub uchylane w pełnym gracji ukłonie, uderzane w takt, dodają animuszu.

Czarne oczy tryskają werwą i wesołością, na ustach pieśń, lub figlarny, zalotny uśmiech; giętkie figury dziewczyn uginają się z powabem w objęciach muskularnych ramion chłopców, jaskrawe, wzorzyste spódniczki fruwają w coraz bardziej zawrotnem tempie, cekiny, korale, paciorki i wstążki mienią się i błyszczą w słońcu. Iskrzą się oczy widzów, serca zdają się bić w rytm tańca. Widowisko, dźwięk melodji, szalony temperament tancerzy działa na każdego.

Gdy padają wreszcie ostatnie akordy, tylko „tamburyna" drżąc jeszcze w dłoni tancerzy, zrywa się burza oklasków, sypią się drobne monety, zbierane przy [...]kach przez najpiękniejszą z baletnic. [...]mian nie szczędzi ona uśmiechów i [...]bnych spojrzeń.

— Grazia tante— rozlega się dźwięczny głos.

Pani Pola obdarza ją hojnie i każe śpiewać ulubioną „Canzonę Prohibitę", [...] słucha wpatrując się w męża zakochanym wzrokiem.

— Czy pamiętasz, Sewer, „Canzonę prohibitę"?

Jakiś wędrowny tenor śpiewał ją w [...]wie na dziedzińcu pod oknem, gdyś my pierwszy raz pocałowali!..

Wtedy była jeszcze dla nas „prohibitą"[...] [uśmie]cie się pani Pola.

— [A] teraz również, ponieważ nie mogę cię [...] pocałować, mała czarodziejko, [...] kokietować temi zielonemi oczami [...]ie wytrzymam.

— [P]rzecież moje oczy nie są zielone, [tylko] bieskie, sam mówiłeś, że są kolo[...]

— [O]ne się mienią; coraz to są inne. Polciu.

— To ci się nie sprzykrzą.

— Wypij wino, musimy wracać do Neapolu, słońce zachodzi, gotowaś się zaziębić.

— Jeszcze chwileczkę, tu tak ładnie. Patrz, jak różowieją żagle na falach, jak błyszczą wieże kościołów w Neapolu, a Wezuwjusz jaki liljowy. Chciałabym mieć taką suknię jak te purpurowe obłoki nad morzem.

— Więc poszukamy takiego jedwabiu.

— Ale nie znajdziemy. Nikt czegoś podobnego nie wymalował.

— Wiesz, Polciu w czem ci najbardziej do twarzy?

— W niebieskim.

— Nie.

— Więc w czem?

Pan Seweryn nachylił się nad uchem żony i szepnął coś pocichu.

— Ach ty, nikczemniku — zaśmiała zgorszona odpowiedź.

Gdy wstali i opuścili ogródek, niektórzy turyści śledzili ich oczami.

— Śliczna osoba — zauważył ktoś.

— Może nie tak ładna jak urocza. Ma jakiś koci wdzięk, miło zaokrąglone rysy blask świeżości, no i zgrabna figurka — padła odpowiedź.

—Piękny miedziany kolor włosów — dodał ktoś inny.

Dwie panie, siedzące razem, też zamieniły parę uwag.

— Ona mi się nie podoba, ale on przystojny, elegancki chłopak.

— Za duży nos i zbyt zmysłowe usta skrytykowała druga.

— To go nie szpeci, nawet dodaje charakteru. Lubię rysy wyraziste i właśnie takie głębokie, piwne oczy pod zrośniętemi brwiami. Postać wytworna, doskonale ubrany. Widać, że dyplomata.

— Skąd o tem wiesz?

— Mieszkam w tym samym pensjonacie. Wszystko powiedziała mi gospodyni. Jest osobistym sekretarzem ambasadora polskiego w Paryżu. Matkę miał Francuzkę.

— Jesteś dobrze poinformowana, widać, że się nim interesujesz.

— Cóż z tego, moja droga. Zakochany po uszy w tej swojej młodej gąsce. Świata Bożego za nią nie widzi. Z nikim się nie zapoznali, zgłupieli z wielkiej miłości..

— To się wkrótce zmieni. Pierwszy szał, a potem kłótnie, nieraz rozwód...

Tymczasem młoda para mknęła samochodem w stronę Neapolu; malownicza droga wijąca się nad morzem, wzdłuż skalistych gór, tonęła już w blado liljowym zmroku, choć jaskrawe światło biło z płomiennej łuny zachodu.

— Zapóźno, aby zwiedzić Castellamare — ubolewała pani Pola — dzień jest naprawdkę za krótki, powinienby trwać dwadzieścia cztery godziny, z których nic nie traciłoby się na spanie.

— Nie zawsze cieszyłabyś się tem, Poluniu — śmiał się Orwicz.

— Przecież szkoda każdej chwili, pozostaje nam tylko tydzień na zwiedzanie Rzymu. Potem obowiązki, ludzie, [wizy]ty domowe, no i twoja praca, Sew[er]. Tyle godzin będę sama, samiutka w [do]mu.

— Będziesz zwiedzała Paryż.

— Ale to już zupełnie co innego. Gdybyś ty wiedział, jak ja się boję tego Paryża i całego twego dyplomatycznego świata Jak ja tam będę wyglądała?

— Tak samo, jak w warszawskich salonach. Nie wychowałaś się przecież w żadnej Pipidówce, lecz w stolicy.

— W swojej, to wielka różnica.

Droga minęła na rozmowie o Paryżu i planach przyszłości. Riwiera di Chiaia, najwspanialsza ulica w Neapolu, ciągnąca się nad samą zatoką, lśniła już długiem pasmem światła, gdy samochód stanął przed pensjonatem.

— Szczęściem przedstawienie w [tea]trze zaczyna się dopiero o dziewiątej, [ma]my więc dużo czasu, aby wypocząć [i] przebrać się — myślała pani Pola, dąż[ąc] do swego pokoju.

Po chwili zjawił się Orwicz. W [...] kieszeni list, który mu wręczył p[...] przeczytał go, poczem spojrzał na [...]

— Wiesz co, Polciu, wuj Da[...] ofiarowuje nam mieszkanie w sw[...] pięć pokoi na pierwszem pię[trze] [...] urządzonych i świetnie u[...] kuchnią i łazienką. Jes[tem] zdumiony, nigdy bym [...] wał.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W warszawskiem Zoo urodził się jeleń samiec, skolei 10-ty w tym ogrodzie. Rodzina młodego jelenia oraz on sam są dostępne do oglądania.

* * *

Dyrekcja wodociągów prowadzi obecnie na szeroką skalę naprawę oraz przeróbkę ulicznej sieci wodociągowej. By zmniejszyć niedogodność braku wody postanowiono roboty te dokonywać jedynie między 4 popoł. a 10 wiecz. O każdej przerwie w dostarczaniu wody będą zawiadamiani dozorcy.

* * *

W maju Wojewódzki Fundusz Pracy w Warszawie skierował do pracy 3.271 bezrobotnych, w tem 207 pracowników umysłowych. Do prywatnych zakładów skierowano 1.856 bezrobotnych, pozostałych zaś zatrudniono na robotach publicznych.

* * *

...ganizacje branży mięsnej wystąpiły ...o do władz kolejowych w sprawie ...zenia dostawy na targowiska ... transportów żywca. Obecnie ...e przychodzą w godzinach 9, ...udnie, przyczem do przybycia ...nsportu żadne poważniejsze ...ą zawierane, co wpływa na ... rynku i nieuzasadnioną ...zed zamknięciem targowis-... powyższy program przy-...sportów—organizacje mięs... ...y pociągi towarowe przy-...niej do godziny 10 rano, a ... czasem ich przyjścia ...ysoka. Memorjał branży ...y przez ugrupowania samo-...gospodarczego, handlu i rzemiosła ...władze administracyjne, rozpatrzony ...yć w najbliższym czasie.

* * *

...nadchodzącym okresie wakacyjnym ... — sierpień) na terenie Warszawy ...) absolwentów i absolwentek szkół i li-...ców handlowych odbyć musi praktyki ...urowe, 253 zaś praktyki sklepowe. W ...wiązku z tem Izba Przemysłowo-Handlo...a w Warszawie oraz współpracujące z ... w tym zakresie organizacje kupieckie ...óciły się do firm o udzielenie młodzie...ych praktyk. Zgłoszenia praktyk należy ...kierować do organizacyj kupieckich, ...ej dana firma jest członkiem.

KRATECZKI.

OSIOŁ I KAWA.

OBLANA GŁOWA.

Ludziska ubrdali sobie rozmaite słowa i wyobrażenia i używają ich uporczywie, bez względu na zdrowy sens i rozsądek.

Oto szereg przykładów: mówi się: idjo-ta, a nie idjoten, i zresztą wogóle dlaczego na idjotę mówi się: osioł, a nie muł, koń czy zebra? Dlaczego mówi się kiełb-asa", a nie „kiełbwaleta" lub kiełb dama"? Dlaczego „baryton" a nie „plecyton". Dlaczego „tapicer" a nie „tenplcer"? zwłaszcza, że tapicer jednak jest przecież rodzaju męskiego. Nie rozumiem również dlaczego mówi się: manewry, za miast „manewry". Dlaczego „czeko-lada" a nie „czekostół"?

Takich „dlaczego" możnaby przytoczyć tysiące. Na każdym kroku człowiek napotyka na brak logiki w budowie naszych słw. Umówmy się więc jakoś, i stwórzmy nowy słownik, słownik z sensem, a także dlatego, aby nam się nie nudziło, abyśmy mieli jakieś urozmaicenie.

I tak więc zmieńmy sobie na pierwszy ogień następujące słowa, przyrzekając sobie solennie, że odtąd używać będziemy tylko tych nowych słów:

Her-bata — „herkija".
Pier-wsze: pierpluskwę.
Za-pałki : zakije.
Kot-łować : piesłować.
Czło-wiek : człorok.
Słoń-ce : wółce.
Wszy-scy : pchłyscy.
co-prawda : cokłamstwo.
Z-muszać : zkomarzać.
Przera-żony : przeramęża.
Głu-piec : głukanonka.

I tak dalej. Że trzydzieści naszych słów opartych jest na nielogicznych przesłankach. Naprzykład co komu zawiniła biedna, poczciwa, szynki i kiełbasy dająca świnia, że byle świnię nazywamy świnią.

Szukajmy nosensów dalej. Oto klasyczny nonsens: na Bałutach mówi się. pies ci mordę lizał, i prosił o wzajemność. A przecież wiele kobiet pozwala się bardzo chętnie przez swe pieski całować, powiedzenie więc powyższe, przynajmniej w odniesieniu do kobiety, traci swoją istotną wartość.

Dzisiaj chodzi nam głównie o osła. Poczciwego osiołka. który tak milutko wygląda, który wprawdzie może i jest czasami uparty, ale wcale nie jest znowu taki głupi, jakby pierwszy lepszy ludzki osioł uważający się za mędrca, sądził.

Mówi się często:

— Ty ośle. — A przecież bodajże krowa jest głupsza, od osła, i nikt jej nie wymyśla.

Ale do rzeczy. Do osłów śród ludzi.

CUKIERNIA.

Pewnego pięknego popołudnia Janusz Salszyn siedział w jednej z łódzkich cukierni i pił pół czarnej oraz spoglądał na przechodniów. Wydawaćby się mogło, że picie lury, zwanej z dużą dozą zarozumialstwa czarną kawą i patrzenie w przestrzeń nikomu nie powinno przeszkadzać, a jednak...

Oto w pewnym momencie do cukierni wszedł Kazimierz Werejski, zadawniony wróg Salszyna i spojrzawszy na jego kawę, odezwał się głośno:

— Osioł, pije pół czarnej...

Salszyn zamiast odpowiedzieć: a dureń temu się przypatruje, wylał owe pół czarnej na głowę Werejskiemu.

Co się tam dalej działo, trudno opisać, faktem jest jednak, że Janusz Salszyn skazany zosotał na 100 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu zaś Werejski na 50 zet grzywny lub 7 dni paki.

Jak widać na obrazku, pół czarnej czasami więcej kosztuje, niż jeden cały dorosły osioł.

Jerzy Krzecki.

Krzyk związanego ojca.

Barbarzyński wybryk.

Z Białegostoku doszą:

Na bruku pod łayką Mielnickiego przy ulicy M. Piłsudskiego w osadzie Michałowo rozlegały się rozpaczliwe krzyki wzywające ratunk które zwabiły posterunkowego PP.

Oczom posterunkowego przedstawił się niesamowity widok, gdyż na bruku leżał w wieku lat 50 mężczyzna niepodobny raczej do człowieka wskutek przemoknięcia i wycieńczenia, z opuchniętemi i pokaleczonemi rękoma związanemi grubym powrozem.

Po udzieleniu pomocy i uwolnieniu z więzów okazało się, że jest to Garberuk Piotr, mieszkaniec wsi Lewkowo-Stare, gm. Tarnopol, pow. Wołkowyskiego, którego od tygodnia syn Aleksander Garberuk, zam. we wsi Lewkowo-Stare i zięć Suchodoła Stefan mieszkaniec wsi Podlewkowo, pow. Bielsk-Podl. wozili po różnych wertepach rzekomo w poszukiwaniu szpitala wariatów ...horoszczy, do czego delegował ich Zarząd Gminy, asygnując z kasy gminnej i wręczając im pieniądze na umieszczenie chorego w szpitalu psychjatrycznym.

Chory, nie mogąc się doczekać

uwolnienia z więzów,

a widząc osadę ludzką wszczął krzyk wzywając pomocy.

W obawie przed odpowiedzialnością syn i zięć chorego z wozu zrzucili na bruk sami zaś ulotnili się.

Policja chorego Garberuka umieściła w budynku gminnym do czasu decyzji władz, powiadamiając o powyższem urząd prokuratorski w Białymstoku.

Na jakiem tle dopuścili się łajdackiego barbarzyństwa syn i zięć, wykaże śledztwo, które jest w toku.

RADJO-KĄCIK.

WTOREK, 30 CZERWCA.
RASZYN.

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Koncert z Poznania
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
16.45 Polska tradycja bytu niepodległego, (odczyt)
16.00 Kwintet solowy Stefana Rachonia
16.45 Skarby Polski — odczyt
17.00 Pamięci Ottorino Respighi'ego — płyty
(Wilno nadaje audycję lokalną)
17.50 Mszyce i ich wrogowie — pogadanka z Wilna
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert solistów
19.40 „Kanikuła" — słuchowisko
20.30 Kwiatki z niwy przekładów szkic literacki
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert z płyt
21.30 Recital fortepianowy H. Sztompki
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.00 Muzyka z płyt
12.55 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Muzyka z płyt
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Serenady z płyt
18.35 Koncert reklamowy

ŚRODA, 1 lipca 1936 r.
RASZYN.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"
6.33 Gimnastyka.
6.50—7.20 — Muzyka (płyty)
7.20 Dziennik poranny,
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Łodzi Poznania i Torunia.
7—8.00 Programy lokalne
8—11.57 Przerwa (dla Łodzi do g. 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń)
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy, Łodzi
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia.
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

Łódź, jak Raszyn

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
6.03 Muzyka (płyty)
6.23 aPrę informacyj.
6.28 Zapowiedź programu.
6.50 Koncert Orkiestry dętej w wykonaniu 28 p. s. k. pod dyr. sierżanta Skonieczko (na wszystkie stacje P. R.)

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni „Bagatela", Piotrkowska 94. „Minister i dessous".
Adria — Czar młodości.
Casino — Kaprys pięknej pani
Corso. I Oskarżam Cię Matko. II. Czarna perła.
Cyrk Staniewskich ul. ks. biskupa Bandurskiego. Wielkie przedstawienie.
Grand - Kino —
Europa. Brygada śmiałych.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro — Czar młodości.
Miraż. Oczy czarne.
Przedwiośnie — Jedna z tysiąca
Palace. Cyrk Savana.
Rakieta. Miłość w masce.
Rakieta — Ostatnie dni Pompei
Stylowy — Ucieczka
Sztuka — Casino de Paris

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad

Zupę z rabarbaru — filety cielęce z kartofelkami i szpinakiem — kisielek.

ROBERT DIEUDONNE.

ZEMSTA.

Po ukończeniu liceum Marcela Anjou wstąpiła do Sorbony. Ale trzeba było żyć i utrzymać się. Ojciec jej był buchalterem ledwie zarabiającym na utrzymanie licznej rodziny. Matka przesiadywała nocami nad szyciem i cerowaniem. Szczęśliwym przypadkiem Marcela znalazła zajęcie w jakiemś laboratorjum, gdzie zarabiała 500 franków miesięcznie, ale zmuszona była jadać poza domem, co kosztowało ją ... dziesięć franków dziennie.

...ęcia Marceli i znajomości, jakie za-...musiała z młodymi ludźmi o bar... postępowych poglądach i swobo-...tonie, uwolniły młodą dziewczynę ...u przesądów. Nie wyrażała otwar-...ch zapatrywań w domu z obawy ...ługiemi dyskusjami z rodzicami, ... domem usiłowała wykazać, że ...n sentymentom nie przypisuje ża-...aczenia.

...zapatrywań, zresztą nie do-... przyjemności ani hu-... twardą odpornością ... miłości. ...ll ją tem mniejszą ...ich względy trak-...nastawiona obron-... pracę, przygoto-...swych egzami-... większych do którego dążyła. Urzeczywistnienie jej projektów obiecywało jej tylko krótkie zadowolenie miłości własnej, przelotną dumę. Ach! nie. Nie oczekiwała wielkich rzeczy od swego powodzenia! Ale przynajmniej nie miała nic do wyrzucenia sobie.

Różne ciotki i kuzynki, którym zdawało się, że mają nadal do czynienia z małą dziewczynką, mówiły z nią o wyjściu za mąż jakby o nieodzownym epilogu młodości, spędzonej na studjach. Marcela jednakże reagowała na to oburzeniem:

— Wyjść zamąż? Ja? Poco? Czy poto, by wlec za sobą całą bandę bachorów, które trzeba wykarmić, umyć i wychować, nie mówiąc już o mężu, który rościłby sobie prawa do mnie? Nie utrzymuję wcale, że życie, jakie sobie układam, będzie wspaniałe. Tylko głupcy są szczęśliwi! Ale będę niezależna, a nikt wiedzieć nie może, co to znaczy dla mnie!

W domu rodziców stała się „zła", jak mówili jej młodsi bracia. Rozdawała im kuksańce bez powodu, kłóciła się z matką która ustępować jej musiała, ale skarżyła się sąsiadom, dostawcom i nawet dozorczyni:

— A nic nam zarzucić nie może przecież!

Tylko ojciec zachował w stosunku do niej resztki autorytetu; mawiał o ukróceniu jej „fochów", lecz w rzeczywistości niemal nie mówili ze sobą; on nigdy nie obrała milczenie, jako najstosowniejsze zachowanie.

Wszystko irytowało ją w domu, cząwszy od zapachu tytoniu, jakim przesiąknięte było ubranie ojca, a kończąc szuraniu pantofli dzieci.

Nieraz starała się obmyśleć możliwości stworzenia własnej odosobnionej egzystencji, choćby na poddaszu, ale czas w Sorbonie, drobne koszta utrzymania, pranie, przejazdy autobusem i metrem pochłaniały wszystko, i nie zostawało c... na opłatę bodaj najniższego komornego.

Mimo to konieczność mieszkania u rodziców była dla niej bardzo przykra.

W tym momencie swego życia podczas zajęć praktycznych poznała młodego człowieka, który zainteresował się nią. Był synem właściciela wielkiej fabryki przetworów chemicznych, któremu ojciec miał zamiar odstąpić swą firmę. Sam wolałby poświęcić się malarstwu, ale rezygnował, uświadamiając sobie, że przyszły majątek jego zależał od posłuszeństwa, jakie okaże woli ojcowskiej.

Marcela zwróciła uwagę Barda Mordina właśnie dzięki swemu dziwnemu uporowi, izolującemu ją od koleg. Nieprzystępność jej obudziła w nim chęć zdobycia jej. Nie było rzeczy zdolnej zniechęcić go i odprowadzić od zamiaru. Oprysklliwość jej odwzajemniał uśmiechem: na każdą niegrzeczność z jej strony reagował większą jeszcze uprzejmością. Któregoś dnia wyciągnął do niej rękę słowami:

— Chciałbym bardzo wiedzieć, droga koleżanko, co mi pani ma do zarzucenia?

Odpowiedziała mu z oburzeniem, jak na najgorszą obelgę:

— Wszystko! Nienawidzę pana dlatego, że jest pan sobą, że stanowisko pańskie dozwala mu przypuszczać, iż może pan rozporządzać dowolnie całem swem otoczeniem, ponieważ dotąd ulegali panu wszyscy...

— Kiedy ja niczego nie żądam od pani, proszę mi wierzyć. Pragnąłem złożyć pani pewną przysługę i powiadomić panią o tem. To wszystko.

Marcela odpowiedziała głosem zmienionym:

— Nie wymagam żadnych przysług od pana!

— A więc nie mówmy już o tem. Miałem zamiar zaangażować panią do jednego z laboratorjów mego ojca, gdzie zarabiałaby pani trzykrotnie więcej, niż na obecnej posadzie...

— Nic nie chcę zawdzięczać panu...

— Dlaczego?

— Dlatego, że nie...

Odwróciła się od niego bez słowa. Ale wieczorem, leżąc już w łóżku, szlochała tak głośno, że obudziła jedną ze swych małych siostrzyczek.

— Dlaczego płaczesz, Marcelko? — zapytała dziewczynka. — Co ci jest?

— Zęby mnie bolą... Daj mi święty spokój!..

Kilka dni później Bernard nalegał raz jeszcze. Zdobyła się ... łek, żeby nie ustąpić. Niewiele już było potrzeba, by ugiąć ją, ale Bernard widocznie nie zdawał sobie z tego sprawy, gdyż niezadługo potem oświadczył jej, że zaproponuje tę posadę innej koleżance Małgorzacie Thiais, która przyjmie ją z radością.

— Może jej pan także ofiarować serce swe i resztę, przyjmie to także...

Niemniej jednak, gdy Marcela dowiedziała się, że Małgorzata wstąpiła do laboratorjów Mordina, doznała niemal fizycznego bólu — a również uczucia takiej rozpaczy i opuszczenia, że życie wydało się jej nagle nie do zniesienia.

Ale umrzeć głupio i tchórzliwie było rzeczą zanadto prostą. Chciała zemścić się, zniszczyć całe życie człowieka, którego nienawidziła tak, że nienawiść jej podobna była do ukrytej miłości. Napisała krótki list następującej treści:

„Umieram dlatego, że kocham Bernarda Mordina, który nie pokocha mnie nigdy..."

List ten włożyła do torebki, którą wraz z płaszczem złożyła na brzegu Sekwany... Zawahała się, stojąc nad brudną wodą, ale już rozkrzyczeli się gapie... Skoczyła...

Zafalowała woda, kreśląc koła... Łodzie ratunkowe krążyły daremnie...

I pozostał tylko na świecie biedny młody człowiek, który na wszystkie pytania odpowiadał jednakowo:

— Przysięgam, że nie wiem wcale, o co chodzi!

Tłum. L. M.

SPORT.

Jak Ruch zwyciężył Wisłę.
Jedyny mecz ligowy.

W ubiegłą niedzielę zosta(rozegrany tylko jeden mecz o mistrzostwo Ligi, a mianowicie Ruch—Wisła.

Zakończył się on oczekiwanem zwycię stwem mistrza Polski w stosunku 1:0 (0:0) Dzięki temu zwycięstwu Ruch zdecydowanie odsunął się od swych najbliższych sąsiadów w tabeli.

WIELKIE - HAJDUKI.

Ruch—Wisła 1:0 (0:0).

W niedzielę odbył się w Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—Wisła, który zakończył się nieznacznem zwycięstwem Ruchu w stosunku 1:0 (0:0).

Gra była nieciekawa i stała na niskim poziomie, przyczem zawiódł atak Ruchu w którym zupełnie słabi byli Wilimowski i Peterek.

W ostatniej minucie pierwszej połowy zwycięską bramkę dla Ruchu zdobył Wolarz.

Po przerwie gracz Wisły Sarna został kontuzjowany i opuścił boisko, tak, że przez 35 minut krakowianie grali w dziesiątkę. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Widzów 10 tys.

Po powyższym meczu tabela rozgrywek ligowych przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	il gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	9	15: 3	28:16
2) Wisła	9	11: 7	12:10
3) Pogoń	9	10: 8	19:14
4) Garbarnia	8	10: 6	13:10
5) Warszawian.	8	8: 8	14:13
6) Warta	9	8:10	21:20
7) Ł. K. S.	9	7:11	20:21
8) Śląsk	9	7:11	11:17
9) Legja	9	6:12	11:15
10) Dąb	9	6:12	14:26

Wyznaczony na niedzielę mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, Garbarnia—Warszawianka w Krakowie, został przez Ligę P.Z.P. N. odwołany i przełożony na jesień.

Pięciobój kobiecy
bez Kwaśniewskiej i Wajsówny.

W niedzielę odbył się w Pabjanicach pięciobój kobiecy, o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

W pięcioboju, w którym startowało pięć zawodniczek, nie startowały mistrzyni Polski — Kwaśniewska oraz Wajsówna.

Pierwsze miejsce zdobyła niezbyt dobrym wynikiem Skorupińska, (TFSJ) 173 pkt przed Noskiewiczową (ŁKS) 132 pkt i Materzanką (KPZjedn. 109 pkt.

Równocześnie z pięciobojem kobiecym o mistrzostwo okr. został rozegrany na boisku KE w Pabjanicach bieg dla mężczyzn z przeszkodami na 3 klm (steple chasse) w którym wzięło udział 7 biegaczy.

Zwyciężył Galewski (Zjedn.) 11.36 przed Pawłowskim (KE) i Patykowskim. (G.)

Ciężkoatletyczne mistrzostwa Polski
Sukcesy łodzian — Łaźnego i Zimmera

W Krakowie rozegrane zostały mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów.

W wadze lekkiej łodzianin Łazny, (Sila, Łódź) zdobył tytuł mistrza Polski osiągając w trójboju 260 kg. W wyrzucaniu oburącz Łaźny ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 107,5 kg. w in. wagach tytuły mistrzów zdobyli.

w wadze kog. Głowacki (Kraków) 232,5 kg. Poza konkursem Głowacki ustanowił nowy rekord w wypychaniu 77,5 kg., w wadze półśredniej mistrzem został Eichhorn (Śl) 282,5 przed łodzianinem Kreuzsteinem (Łódź) 260 kg., w wadze średniej mistrzostwo zdobył Odrowąż (Śl) 280 kg. w wadze półciężkiej Kaszuba (Śl.) 290 kg. i w wadze ciężkiej Mańka (Śl.) 335 kg.

* * *

W Krakowie odbyły się mistrzostwa Polski w zapasach.

W wadze ciężkiej tytuł mistrza zdobył łodzianin Zimmer (Wima), zaś w pozostałych wagach tytuły mistrzów (podług kolejności wag) zdobyli: Świętosławski, Ślązak, Szajewski (Warszawa), — Bryla (Śląsk) i Falkiewicz (W-wa).

Pierwszy krok tenisowy
Najmłodsi adepci rakiety na Kortach Wimy

W poniedziałek rozegrano w Łodzi spotkania finałowe w ogólnopolskim turnieju tenisowym Wimy pod nazwą „Pierwszy Krok Tenisowy".

Finał gry 16-latków wygrał Hofman (Bielsko), bijąc łatwo Skoneckiego (Łódź) 6:1, 6:2.

W finale gry podwójnej bielska para Hofman — Beker pokonała parę pomorską Tomieczyński — Sioda 6:3, 6:2.

W turnieju pocieszenia zwyciężył Beker (Bielsko).

W turnieju juniorów zwyciężył Ksawery Tłoczyński, bijąc w finale Czajkowskiego (Lwów) 7:5, 7:5.

W grze podwójnej juniorów Tłoczyński — Wiechowski pokonali w finale parę Gottschalk — Strzelecki 6:0, 7:9, 8:6.

W turnieju pocieszenia juniorów zwyciężył Strzelecki, bijąc w finale Biec'owskiego 6:2, 6:2.

Głuchoniemi na boisku Wimy
2 rekordy Polski uzyskano drugiego dnia.

Wczoraj w drugim dniu zawodów o mistrzostwo Polski głuchoniemych odbytych na stadjonie Wimy uzyskano następujące wyniki:

10 km. — 1) Sarnowiec (W-wa) 38.29 2) Wroczyński (W-wa) 39.23.

Dysk — 1) Łuczyk 29.11 mtr. 2) Pozygowski (W-wa) 27.25 mtr.

Sztafeta 4×100 mtr. — 1) Lwów 51.4 przed Warszawą 51.5 sek.

Sztafeta 4×400 mtr. 1) Lwów 4.03.6 przed Pomorzem 4.17,1.

110 mtr. płotki — 1) Gniot (Pozn.) 20.8. sek. 2) Szyszkowski (W-wa) 20.9.

400 mtr. — 1) Gniot 56.6 sek. 2) Łuczyk 56.8 sek.

Skok wdal — 1) Lenga (Łódź) 5.69 mtr (rekord Polski) przed Kuleszą 5.65 mtr.

800 mtr. — Bajberg (Lw.) 2.21.6 przed Lehmanem 2.23,9.

Tyczka — 1) Witek (Pozn.) 2.60 mtr. 2) Grabowski (W-wa) 2.30 mtr.

200 mtr. — 1) Dobrowolski (W-wa) 24.8 sek. (nowy rekord Polski), 2) Łuczyk (Lw.) 25 sek.

W ogólnej punktacji: 1) Lwów 44 pkt 2) Warszawa 31 pkt. 3) Poznań 22.5 p. 4) Łódź 14 pkt.

Jadzia Wajsówna
w doskonałej formie.

W Aleksandrowie odbył się zlot Sokoła, w ramach którego startowała Wajsówna w rzucie dyskiem.

Uzyskała ona wynik znacznie lepszy od rekordu Polski 46.55 mtr. jednak wobec braku odpowiedniej ilości sędziów wynik ten, niestety, nie będzie mógł być uznany oficjalnie za rekord.

O obecnej formie Wajsówny, świadczy fakt, że dwukrotnie przekroczyła ona 46 mtr. i czterokrotnie granicę 45 mtr.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Co się stało z Ruchem?
Sensacyjne zwycięstwo Cracovii

W Krakowie w dniu wczorajszym Cracovia rozegrała mecz towarzyski z mistrzem Ligi Ruchem, odnosząc wielce sensacyjne zwycięstwo w stosunku 9:0 (2:0)

Cracovia grała pięknie i w drugiej połowie miała znaczną przewagę.

Ruch wystąpił bez Wodarza i Urbana z Kurkiem w bramce.

Po przepuszczeniu 6 bramek przez Kurka zastąpił go rezerwowy.

Bramki dla Cracovii zdobyli: Stępień 4, Górny, Malczyk, Zębaczyński, Kordas i Majeran po 1.

—:0:—

Międzyklubowe lekkoatletyczne zawody
Policyjnych Klubów Sportowych

W sobotę na stadjonie Wojskowego Klubu Sportowego, odbyły się zawody lekkoatletyczne międzyklubowe Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego, organizowane przez PKS pow. łódzkiego.

Zawody otworzył podinspektor Brożyński.

W zawodach ogólnie brało udział 38 zawodników z 6 PKS m. Łodzi, pow. Łódzkiego, Sieradza, Tomaszowa, Turku i Kalisza, największą ilość punktów dla swoich barw uzyskała Łódź, przed pow. Łódzkim i Sieradzem.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 mtr. — 1) post. Wojtaszek Stanisław 12 s., PKS pow. Łódź, 2) post Schol Edward 12,3 PKS m. Łódź.

200 mtr. — 1) post. Majer Jan 26.1, PKS m. Łódź,, 2) st. post. Poliszkiewicz Jan 26.2 z PKS m. łodzi.

400 mtr. 1) post. Karsz Bolesław 59,8 PKS, Tomaszów, 2) post. Nadulski Kazimierz 60.6 s. PKS m. Łódź,

800 mtr. — 1) post. Dłużak Józef — 2,26,7 z PKS Sieradz, 2) post. Bytniewski Piotr 2.27,2 z PKS pow. Łódź.

1500 mtr. — 1) post. Ogonowski Jan 5 m. 28.7 s. z PKS m. Łodzi, 2) post Dłużak Józef 5 m. 32, z PKS z Sieradza.

3.000 mtr. — 1) Gąsiorek Antoni — 11.32,8 z PKS m. Łodzi, 2) post. Kumor Michał 11,43 s. PKS pow. Łódź.

5.000 mtr. — 1) post. Berłowski Kazimierz 19 m. 15.2 s. z PKS Sieradza, 2) post. Rutkowski Antoni z PKS pow. Łodzi

Sztafeta 4 x 50 mtr. — PKS m. Łódź czas 31 sek.

Sztafeta olimpijska — PKS m. Łódź, 4 m. 14.2 sek.

Skok wzwyż — 1) post. Chmielewski Adam 1.55 z PKS Tomaszów, 2) post. Scholl Edward 1.50 z PKS m. Łodzi.

Skok w dal. — 1) post. Twarożek Arkadjusz 5.59 z PKS m. Łodzi, 2) post. Poliszkiewicz Jan 5.50 z PKS m. Łodzi.

Skok o tyczce: 1) post. Majer Jan — 2.43, PKS m. Łodzi. 2) post. Nadulski Kazimierz 2.31 z PKS m. Łodzi.

Oszczep — 1) post. Kucharek Stanisław 46.24 z PKS m. Łodzi, 2) post. Kleta Franciszek 37,10 z PKS Turek.

Dysk: — 1) post. Kleta Franciszek 37.10 z PKS Turek, 2) post. Twarożek Arkadjusz 29, z PKS m. Łodzi.

Kula — 1) st. post. Kędzierski Marjan 10.65, z PKS m. Łódź, 2) przod. Szaflik Jan 9.77 z PKS m. Łodzi.

Mistrzostwo piłki siatkowej PKS woj. łódzkiego 1) PKS Kalisz, 2) PKS Tomaszów, 3) PKS m. Łódź.

—:0:—

Kogo wyznaczono na obóz olimpijski
po międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie.

W Warszawie odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne o charakterze międzynarodowym.

Piękne zwycięstwa odnieśli Noji i Kucharski, zaś niespodziewanej porażki doznał Lokajski w rzucie oszczepem.

W dysku niespodziewanie pierwsze miejsce zajął Imiela (KSZO.).

Wyniki były następujące:

100 mtr. — Gyenes (Węgry) 10.8 s.,

400 mtr. — 1) Biniakowski (Warta) 49.6 sek.

1500 mtr. — 1) Szabo (Węgry) 4.02,8.

35 klm.—1) Fjałka (Cracovia) 2:12,25 przed Gancarzem (Lwów).

Skok wzwyż: — 1) Hofman (Warta) 1.90 mtr.

Trójskok: — 1) Lukhaus 15.08 mtr. (poza konkursem 15.20 mtr.).

Kula: — 1) Fiedoruk (Warszawianka) 14.19 mtr.

Oszczep. — 1) Varszegi (Węgry) 66.90 mtr. przed Lokajskim (Warszawianka) 66.05 mtr. (poza konkursem 69.58 m.)

Skok wdal: — 1) Pławczyk 6.96 mtr.

5 klm.: — 1) Noji 14.55,4. Jest to jego rekord życiowy. Noji wygrał w pięknym stylu, 2) Simon (Węgry) 14.56,8, 3) Van Rumst (B) 15.33,4.

Sztafeta 4x400 mtr. — w składzie Śliwak, Maszewski, Kucharski i Biniakowski poprawiła dotychczasowy rekord Polski o 2.6 sek. wynikiem 3.20,8.

110 mtr. płotki: — 1) Niemiec 15.6 s.

Tyczka: — 1) Pławczyk i Klemczak po 3.70 mtr., Sznajder nie startował.

Dysk: — 1) Imiela (KSZO. Ostrowiec) 42.45 mtr. przed Siedleckim 41.96 mtr. Wynik Imieli jest nowym rekordem okr. łódzkiego.

200 mtr.; — 1) Gyenes (W.) 21.7 mtr. przed Zasłoną 22.6.

800 mtr.: — 1) Kucharski 1.55,6 przed Vaerhertem (Belgja) 1.55,8 i Szabo 1.56.8 Kucharski rozwiązał bieg doskonale taktycznie.

* * *

Po zawodach zostali wyznaczeni na obóz przedolimpijski następujący zawodnicy: Biniakowski, Kucharski, Noji, Bieriegowoj, Fjałka, Garcarz, Hofman, Lukhaus, Sznajder, Lokajski, Turczyk, Pławczyk. Pozatem na próbę do sztafety 4x400 mtr. zostali wyznaczeni Maszewski, Śliwak, Szefler i Gąsowski. Możliwe, że będzie jeszcze wyznaczony Gierutto, co zależne jest od wyniku jaki osiągnie w dziesięcioboju. Obóz męski zaczyna się w dniu dzisiejszym w Warszawie.

— Do obozu kobiecego, który rozpocznie się 6 lipca w Warszawie zostały wyznaczone Wajsówna, Kwaśniewska oraz Walasiewiczówna, która wraca 10 lipca do kraju.

—:0:—

Kolarski wyścig szosowy.
Zwycięstwo odniósł Napierała

W poniedziałek odbył się kolarski bieg szosowy „Expressu Ilustrowanego" na dystansie 150 klm. przy udziale członków naszej drużyny olimpijskiej.

Zwyciężył mistrz Polski Napierała (Fort Bema) w czasie 4:52:11 sek. przed Michalakiem (Fort Bema) 4:52:51 sek., 3) Kapiak (Prąd) 4:53:21 sek., 4) Starzyński (Fort Bema) 4:53:21,4 ek., 5) Więcek (ŁTK.) 4:54:26, 6) Hofsznajder (ŁKS.), 7) Jaskulski (Wima), 8) Szyc (Wima), 9) Targoński (Warszawa), 10) Steigert (Wima).

Wyścig prowadziła drużyna olimpijska. Zawodników tych wypuszczono o 3 min. później. Po 30 klm. jazdy dogonili oni wszystkich, którzy wystartowali wcześniej.

Na 7 klm. przed finiszem, Kapiak, Starzyński i Targoński mieli przykrą „wysypkę". Targoński złamał koło, najechał na niego Starzyński, któremu pękły widełki, a na obu najechał Kapiak.

Wynik wyścigu rozstrzygnął dopiero na ulicach miasta Napierała.

W wyścigu na 100 klm. dla nielicencjonowanych zwyciężył niezrzeszony Pietraszewski w czasie 3:27:20 sek.

—:0:—

Naród, który zaniecha budowy marynarki wojennej, rezygnuje tem samem z morza i wszystkich płynących zeń korzyści.

Brawo Łódź!
IKP mistrzem Polski w hazenie.

W Białym stoku odbyły się mistrzostwa Polski w hazenie.

Tytuł mistrza zdobyła ponownie drużyna IKP, wykazując znaczną wyższość nad pozostałemi drużynami.

IKP zdobył 8 pkt. przed AZS (Warszawa) 6 pkt., Warta (Poznań 4 pkt. Jagiellonja (Białystok) i Czarnymi (Lwów po 1 pkt.

IKP pokonało m. in. Czarnych 17:0, Jagiellonję 12:3, i AZS 2:1.

Mistrzostwa kl. B. w piłce nożnej
K. P. Zjednoczone mistrzem grupy.

Dalsze mecze o mistrzostwo klasy B wyjaśniły już sytuację w grupie łódzkiej.

Tytuł mistrza grupy ma już bapewniony drużyna KP Zjednoczone, która pokonała Huragan 2:0 (1:0). Mecz był b. brutalny, przyczem został silnie kontuzjowany bramkarze Zjednoczonych Janisz[illegible]ski, tak, że zaszła potrzeba wezwania [illegible] gotowia.

Po meczu publiczność pobiła gra[illegible] Zjednoczonych.

Obie bramki zdobył dla Zjednocz[illegible] Niewiadomski.

Sędziował p. Pogodziński.

Pozatem Hakoah pokonał K[illegible] wsk K.S 1 0 (1:0) i Klub Ko[illegible]ski spada do klasy C.

Bar - Kochba pokonał niesp[illegible] Tur 5:2 (1:2), ratując się od [illegible]

DRUŻYNY ZAGRANICZNE W [illegible]

We Lwowie w czasie świąt [illegible] gierska drużyna Kispesti która w[illegible]lę pokonała reprezentację Lwo[illegible] (2:1), zaś w poniedziałek zremisow[illegible] Pogonią 1:1 (0:0).

W Warszawie bawił wiedeński H[illegible]ah. W niedzielę Hakoah pokonał Warszawiankę 2:0 (0:0) zaś wczoraj zremisow[illegible] z Legją 2:2 (1:1).

—0—

Sport w kilku słowach

W meczu w szczypiorniaka Polska [illegible] Rumunja, zwyciężyła Polska 7:3 (1:1), zaś w meczu Bukareszt — Lwów zwyciężył Bukareszt 6:4.

— W meczach piłkarskich w kraju w Poznaniu śląski AKS pokonał reprezentację poznańskiej klasy A 5:0 (1:0). Tytuł mistrza klasy A w Poznaniu ma już zapewniony drużyna HCP.

— Na Śląsku Pogoń pokonał IFC 7:0 wobec czego IFC opuszcza ligę śląską. Pozatem na Śląsku, Śląsk Polski pok[illegible] Śląsk Opolski 2:1 (1:0).

— W Katowicach reprezentacja robotnicza Gdańska pokonała także repr. Katowic 7:2.

— W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Mimbledonie Jędrzejowska pokonała w ćwierćfinale Angielkę Noel 6:1, [illegible]

— W finale mistrzostw tenisowych Śląska, Tarłowski pokonał Bratka 6:0 6:4, 6:0, zaś finał gry podwójnej [illegible] wygrała para Tarłowski — Bratek.

— Finał turnieju tenisowego w [illegible]niu wygrał Spychała, gdyż Popławski zrezygnował z walki.

—0—

WINSZUJEMY
Jutro. Teodorowi.
Wschód słońca 3,19
Zachód słońca [illegible]0.00
Długość d[illegible]
Ubyło d[illegible]
Tydzień 2[illegible]

Symfonja świateł i cieni.
Noc i świt przemysłowego miasta.
PRACA W ODWIECZNYM MROKU.

Nie wiemy, czy kto z Czytelników, obserwował budzenie się czy układanie do snu — wielkiego przemysłowego miasta.

Jest to zjawisko napozór błahe, ale jakież ciekawe, gdy się mu przyjrzeć zbliska.

Najpierw gasną światła gdzieś — wysoko na poddaszach i na wyższych piętrach, potem... w suterenach.

Gdy się patrzy zdala na miasto, w ciemną mglistą noc, odnosi się złudzenie, że kamienice w miarę postępowania nocy — maleją... maleją... aż... stają się tylko parterowemi rzęsiście oświetlonemi domkami w których mieszczą się bary, restauracje, kawiarnie i dancingi.

O północy — wylega na miasto tłum frakowiczów i balowych sukien.

Saint Etienne zaczyna żyć drugiem, życiem tych, którzy nigdy nie widzieli wnętrza kopalni.

...y oświetlonych wystawach błąka ...nny kolporter. Trzyma kurczowo ...achą dwie ostatnie

niesprzedane gazety.

...kącie „les elochards" ścielą so... ...a starych gazetach i uzbiera... ...h słomy.

...pada muzyka taneczna, odbi... ...zimnych kamienic, wpada ...rdów i zamiera — przestra... ...kłą obojętnością opustosza...

...ągle naprzód! O piątej nad ... w mieście bezwzględna ci... ...martwa godzina przemysło... ...wiska ludzkiego.

...ę później — dosłyszeć można ... brzęczenie pszczół w ulu. ...dziki — przywołują

do pracy brać górniczą.

...ńce już zupełnie owładnęło świa..., ukazując brudne mury, pokryte py...m węglowym, kurzem i sadzami — ka...ącemi wiecznie z przyciemnionego nie...

O szóstej za piętnaście, po mieście ...lega się coś jakby rechot oddalonego ...abinu maszynowego.

To nabite gwoździami buty człapią po gruboskórnym bruku.

Stuk zbliża się, staje się coraz wyraźniejszy, aż roztapia się w szumie budzącego się do życia miasta, w które z brutalną siłą wdarły się ochrypłe głosy syren fabrycznych.

wśród szczerniałych murów — symfonja
wśród zczerniałych murów — symfonja świateł i cieni.

Promienie słońca ślizgają się po dachach, ...zeglądają się w rynsztokach prze...ległej jezdni, tańczą na wiecznie unoszących się różnokolorowych pyłkach, zaglądają ciekawie do wnętrz okien robotników i przedzierają się przez grube story sypialni tych, którzy bawili się do późna w noc.

Cień ustępuje miejsca światłu, wypierany minuta za minutą z szerokich i wąskich ulic, aż bojaźliwie chowa się gdzieś na małych podwórkach, w suterenach i piwnicach.

Tymczasem —

jak potężny wachlarz,

którego końce znajdują się jeszcze gdzieś w mieście a trzon na terenie dziedzińca kopalni, rozciągnęła się w pochodzie do zbornego punktu górnicza brać.

Wachlarz kurczy się, zwija aż wreszcie ostatni zapóźniony górnik wpada za zamykającą się bramą.

Gdzieś... na wieży kościelnej bije godzina szósta.

Koła szybów drgnęły. Nowa zmiana robotników staje do pracy.

Dziesięciu ludzi pakuje się do kosza windy.

Pada krótki rozkaz.

— En bas!

— Les hommes!

— 364 metres!

— — — — — — — — —

Skrył ich odwieczny mrok. Ziemia — wyrzuci ich spowrotem o godzinie 2-ej popołudniu.

W międzyczasie miasto budzi się do swego codziennego trybu — któremu na imię: tempo... tempo... tempo!

Sklepy, wielkie magazyny, kawiarnie, biura, poczta, giełda, składy... wszystko powraca do życia z hukiem, szumem, świstem i gwarem.

Klaksofony samochodów, dźwięk tramwajów, warkot motoru gdzieś w górze.... wszystko to ustala rytm melodji przemysłowego miasta.

— Tempo... tempo... tempo!

A zza węgła, tej gonitwie ludzi za pieniądzem — przygląda się wykrzywiona w straszliwym grymasie ohydna morda głodu, za nią stoi chciwość, podłość i morderstwo.

Wszystkie te zjawy w takt jakiejś makabrycznej melodji — wtórują miastu:

— Tempo... tempo... tempo!

— — — — — — — — —

Gdzieś o kilkadziesiąt kilometrów skąpana w słońcu i otulona w zieleń, ustrojona w kwiaty — śmieje się do życia wieś.. zapadła, głucha wieś!

Oszalałe słowa „tempo... tempo... tempo..." jeszcze tam nie dotarły.

PODSŁUCHANE
GENTLEMAN.

Późną nocą, gdzieś na przedmieściu spotyka złodziej zapóźnionego przechodnia.

— Przepraszam pana najmocniej — pyta złodziej — która jest godzina?

— Pięć minut po drugiej — odpowiada przechodzień, spojrzawszy na złoty zegarek.

— Bardzo panu uprzejmie dziękuję — odpowiada złodziej — za pańską grzeczność, ale ja mam krótką pamięć, zechce pan łaskawie dać mi zegarek, bo zanim zajdę do domu, napewno zapomnę o tem, co mi pan powiedział.

Szwajcarska willa Negusa.



W związku z przyjazdem negusa wraz z jego świtą do Genewy, na posiedzenie Rady Ligi Narodów, reprodukujemy willę cesarza abisyńskiego w Vevey. Willa ta była w swoim czasie wystawiona na sprzedaż, jednak ocalała spowodu braku reflektantów. Cesarz abisyński miał początkowo w tej willi zamieszkać, jednak spowodu negatywnego stanowiska władz szwajcarskich, odstąpił od tego zamiaru.

Nowa „czarna gwiazda"
Leroy Haynes wszystkich zwycięża przez k. o.

Po znokautowaniu Louisa, przestano się obawiać t. zw. „czarnego niebezpieczeństwa" w boksie. Wschodzi jednak nowa „czarna gwiazda", z którą trzeba się liczyć poważnie.

Dużą sensację wywołało w Ameryce wystąpienie starego Jacka Dempsey'a, który rodaków swych przeraził istnieniem „czarnego niebezpieczeństwa". Po Joe Louisie zjawił się obecnie na ringu Leroy Haynes, który po znokautowaniu Primo Carnery w Filadelfji, zmusił go ponownie do poddania się w Brooklynie.

Leroy Haynes

waży 90 kg. 825 gr.

Jeszcze nie tak dawno walczył on nawet w wadze półciężkiej, później przeszedł jednak do najwyższej i w ciągu bardzo krótkiego czasu rozegrał w Kalifornji 26 spotkań, z których 16 wygrał przez k. o. Według Jacka Dempsey'a, Haynes w chwili obecnej nie uzyskał jeszcze pełni swej formy i dlatego też prędzej się o nim nie usłyszy, jako o rywalu Joe Louisa, aż dopiero wkońcu bieżącego roku.

Pod wieloma względami przewyższa on już teraz swego pobratymca. Mianowicie potrafi nietylko bić niezwykle silnie z obu rąk, lecz jest również niezwykle wytrzymały na ciosy, czego nie można powiedzieć o Louisie, który legł pod pięściami Schmelinga.

Karjera murzyna Leroy Haynesa jest w stu procentach amerykańska. Gdy w ub. roku Joe Louis bawił w Los Angeles, przyszedł do niego Haynes. Joe zauważywszy wspaniałą postać czarnego przybysza, kazał mu wściągnąć rękawice i pokazywać swe umiejętności. Haynes położył rychło na ziemię pokolei trzech „sparing-partnerów" Louisa i ten ostatni zachwycony tem zaproponował upojonemu zwycięstwem Haynesowi, ażeby został jego „sparing-partnerem". Oferta była ponętną, lecz Leroy miał znacznie większe ambicje i oświadczył Louisowi, że może być

tylko jego przeciwnikiem,

a nie „sparing-partnerem". Ten rzecz oczywista na propozycję tę mu nie odpowiedział i Leroy Haynes udał się wówczas w świat w poszukiwaniu szczęścia, uważając iż to samo, co spotkało Joe Louisa, może też udać się i jemu.

Leroy Haynes mieszkał wówczas nad Pacyfikiem. Wiedział on jednak, iż karjerę może tylko zrobić z drugiej strony Stanów Zjednoczonych, nad Atlantykiem i dlatego też postanowił tam się udać.

Jak tu jednak odbyć tak olbrzymią podróż? Gdyby Haynes miał pieniądze, sprawa byłaby prostą. Niestety czarny w całym swym majątku miał jedno ubranie i parę dziurawych butów.

Dla oszczędzenia ich zarzucił je na plecy i boso skierował się w stronę odległej Filadelfji. Podróż ta była prawdziwą odyseą i po wielu dniach dotarł tam wkońcu.

Tam zgłosił się on do pewnego organizatora walk i zaproponował mu urządzenie kilku spotkań tylko poto, aby zarobić na pociąg do Nowego Jorku. Zaczepiony przez Haynesa organizator zaprowadził go na trening, a gdy po kilku minutach wyniesiono do szatni nieprzytomnych bokserów, których Haynesowi przeciwstawiono, organizator zrozumiał, iż do ręki tego dnia

włożono mu złoto.

Porzucił przeto swój fach, i zrobił się manażerem Leroya. W ciągu bardzo krótkiego czasu Czarny stoczył 13 samych zwycięskich spotkań, z których 9 wygrał przez k. o. Taką jest mniej więcej historja tego nowego „czarnego niebezpieczeństwa" Haynesa, który w Filadelfji na początek znokautował Carnerę.

WODA POD KONTROLĄ
„Elektryczne" oko wodociągów

Zaopatrywanie miast w dobrą i zdrową wodę należy do najważniejszych za-
wą wodę należy do najważniejszych zadań współczesnej techniki. Zdrowie ogółu obywateli zależy wszakże w wysokim stopniu od czystości wody, którą piją. Dlatego wszystkie zakłady wodociągowe poddają wodę czyszczącemu działaniu filtrów, lub odkażają ją zapomocą środków chemicznych, równocześnie jednak poddają dostarczaną przez siebie wodę częstym badaniom i próbom. Kontrola ta jest przez to utrudniona, iż

nieznaczne zmącenie wody,

dla oka ludzkiego niedostrzegalne może uczynić wodę niezdatną do użytku. Trzeba więc było postarać się o oko lepsze i czulsze od oka ludzkiego.

Wielkie postępy jakie poczyniono w zakresie konstrukcji komórek fotolektrycznych stworzyły możliwość, by „elektryczne oko" w miejsce oka ludzkiego podjęło się funkcji nadzorowania wody w wodociągach. Komórki foto elektryczne przemieniają — jak wiadomo — światło na prąd elektryczny. Na tej podstawie skonstruowano czułe aparaty, które nawet zupełnie nieznaczne zmącenie wody wykrywają. W aparatach tych promień światła przepuszczony zostaje przez badaną wodę a następnie pada na fotokomórkę. Fotokomórka ta reaguje na światło prądem elektrycznym silniejszym lub słabszym, zależnie od siły padającego na nią światła. Każde zanieczyszczenie wody wywołuje osłabienie przechodzącego przez nią i padającego na fotokomórkę światła, albowiem woda mętna mniej światła przepuszcza niż woda czysta. Osłabienie się tego światła powoduje

osłabienie prądu elektrycznego.

przechodzącego przez fotokomórkę. Wahania prądu odczytać można na czułym galwanometrze. Tym sposobem woda poddana zostaje nieustającej kontroli, której czujność i czułość nie pozostawia nic do życzenia.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

35 POWIEŚĆ

...dnakże nie natrafiwszy na żadną zna...ą twarz, usiadł i zwrócił się do swej ...warzyszki:

— Co pani rozkazać?

Nieznacznie ruszyła ramionami.

— Cokolwiek. To co i dla pana.

— A... kiedy oni tu przyjdą?

— Jak się wykłócą, dokąd iść. Czy ...tak bardzo zależy na reszcie towa...twa, Nie uważa pan, że ten gromad...pensjonatowy sposób bawienia się jest ...ostu nudny?

— Bakcyl Kocha — orzekł w myśli ...wski. — Owszem — rzekł głośno. — ...znaję pani całkowitą rację, ale cóż ro... Ja muszę dotrzymać towarzystwa ... kuzynce, która przyjechała się ro...erwać. Jest to osoba tak zapracowana, ... kiedy dostaje chwilę wytchnienia — ...owinna ją wyzyskać do statnich granic ...wości...

— No, tak, ale bawić się całą gromadą to niema sensu. Wie pan co? Chodź...ąd do „Morskiego Oka". Dobrze?

— Nie wypada. Umówiłem się tutaj, ...musze na nich zaczekać. Potem mo...emy się wybrać do „Morskiego"..

— Ale jabym chciała tylko z panem. A tu znowu będzie cała gromada...

Muzyka zaczęła grać, wobec czego Orłowski podniósł się i ukłonił:

— Można panią prosić...?

Z dumą obrzuciła spojrzeniem panie, siedzące przy sąsiednim stoliku i wstała. Wmieszali się w tłum tańczących. Było bardzo przyjemnie. Przytuliła się do niego, patrząc na jego podbródek, który rysował się tuż nad jej oczami...

— Orłowski — usłyszeli znowu za sobą.

Panna Ewa udawała, że nie słyszy, ale Orłowski nieco się tem zaniepokoił.

— Wszędzie mnie znają — pomyślał ze złością.

Dlatego nie zauważył, jak tuli się do niego jego mała partnerka, z jakim żalem skonstatowała, że muzyka już przestała grać, że trzeba iść na miejsce. Krokiem skazanej na śmierć poszła do stolika...

— Chodźmy stąd, bo zdaje mi się, że moja siostra tu nie przyjdzie — rzekł Orłowski.

Te słowa otrzeźwiły ją. Że też nie można się uwolnić od tej całej paki — myślała rozgoryczona.

— Czy panu naprawdę zależy... Czy nie mógłby pan tu zostać?

Orłowski przyjrzał się uważnie małej pannie.

— Ona leci już jak szafa na dwóch nogach — skonstatował.

— Nie, proszę pani. Musimy iść...

— W takim razie... mam do pana prośbę: niech pan po kolacji wyjdzie na spacer.

— Gdzie?

— Wszystko jedno gdzie... Choćby do ogrodu.

— Dobrze, wyjdę — odpowiedział, jakby chodziło o rozmowę o interesach, czy o czemś, nad czem niema się co namyślać.

Nie zrozumiała tego tonu i najswobodniej w świecie podniosła się:

— Możemy iść...

Na Krupówkach spotkali całe towarzystwo.

— Idziemy właśnie do Trzaski — oznajmiła księżna Marja. — Podwieczorek okazał się bardzo nieciekawy...

Panna Jadzia uważnie przyjrzała się Orłowskiemu i jego partnerce. — Ona ma wypieki na twarzy, a on... nie! Nic po nim nie można poznać... Chyba on jej powiedział coś nieprzyjemnego...

— Wobec tego wracamy — zadecydował Orłowski. — Obawiam się jednak, że nie znajdziemy wolnego stolika, bo kawiarnia pełna.

— Eee! Zaczyna mnie trochę nudzić to Zakopane — rzekła księżna — przecież tu niema nic ciekawego: przepełniony dancing mogę zobaczyć i w Warszawie.

— A mnie się tu ogromnie podoba — zaprotestował Orłowski, przyczem „niechcący naumyślnie" spojrzał na pannę Jadzię.

Trzy osoby zauważyły to spojrzenie: mała Eckenerówna, panna Jadzia i... Solak.

— Ja już wracam do domu — oświadczyła Eckenerówna.

Solak zmarszczył się, poczem dorzucił:

— To ja panią odprowadzę...

Panna Jadzia spojrzała wymownie na Orłowskiego, ten na ksciężnę Marję. Stanisławski otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale... zastygł w bezruchu: do tej chwili bowiem miał prawo sądzić, że scena, która się rozegrała między nim i panną Jadzią na Czerwonym Wierchu — może mieć jakieś konsekwencje. Z porozumiewawczych spojrzeń panny Jadzi i Orłowskiego zrozumiał, że... nie.

— No, to i my wrócimy — niezdecydowanie odezwała się księżna Marja.

Przodem szedł Solak, który milczeniem... bawił małą Eckenerównę. Za nimi — panna Jadzia z milczącym również Stanisławskim, wreszcie, nieco dalej — Orłowski z kuzynką.

— Zaraz ci wytłumaczę ten incydencik... — zaczął Orłowski.

— Nie trzeba — odparła księżna. — Orjentuję się w tem zupełnie dobrze, ale... zdaje mi się, że ten inżynier... coś mógłby mi powiedzieć, czego nie wiem... Oczywiście, cofam to, com powiedziała o Zakopanem. To jest bardzo interesująca miejscowość i ogromnie jestem ciekawa jednej rzeczy w tej miejscowości...

— Ciekawym, jakiej?

— Czy Orłowscy znaczą coś jeszcze na tym łez padole, czy też nic.

— Zapewniam cię, że znacznie mniej, niż to sobie wyobrażają oni sami i ci, co ich znają... — uśmiechnął się gorzko Orłowski.

— Niby czemu?

— Poprostu dlatego, że pierwszy lepszy Solak może ich kupić na wagę wraz z herbami, zbrojami po pradziadkach, razem z zasługami przodków i ich własnemi...

— Zdaje mi się, że się mylisz... I zdziwiło mnie to, co mówisz... bardzo przykro mnie zdziwiło.

Orłowski zamyślił się. Widocznie jednak przyszło mu na myśl coś, co stanowiło wyższość jego nad Solakiem, bo twarz rozjaśniła mu się uśmiechem.

— Jutro... — mruknął jakby do siebie.

— Co jutro? — zapytała księżna.

— Czy nie wybrałabyś się jutro na wycieczkę ze mną?

— Z tobą? I z kim jeszcze?

— Z panem posem... Może jeszcze ktoś się do nas przyłączy. W każdym razie idziemy we dwoje. Dobrze?

— Rozumiem. I oczywiście zgadzam się. To bardzo dobry pomysł.

Stanisławski do samej prawie „Białopolanki" nie odezwał się słowem do swej towarzyszki. Ona milczała również. Nic nie mówił tak samo Solak do małej Eckenerówny. Dopiero gdy zbliżali się do pensjonatu, Stanisławski rzekł mimochodem:

— Za dużo jest na tym świecie ludzi, nie dotrzymujących żadnych zobowiązań..

— Dlaczego pan tak sądzi? — zapytała panna Jadzia.

— Czy pani jest innego zdania? — odpowiedział wymijająco.

Nie odpowiedziała. Zrozumiała bowiem że w rezultacie oparłoby się to o zdarzenie na Czerwonych Wierchach...

(d. c. n.).

Redaktor ...: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski